Nr. 164. We Lwowie, Piątek dnia 20. Lipca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Za miesięcznie [illegible] . . . 2 " — "

Z przesyłką pocztową:

Kwart. w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
" Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . | po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 20. lipca.

Zapowiadany z j a z d cesarza niemieckiego z austrjackim nie odbył się. Wilhelm wprost przybył d. 17. bm. do Gasteinu, witany przez ludność jakby własny monarcha przy nadzwyczajnej okazji kwiatami, okrzykami i bramami tryumfalnemi. Hohenzollerny niemal systematycznie robią z głównych kąpiel austrjackich kolonie pruskie a obecnie niemieckie. Karlsbad, Marienbad a zwłaszcza Cieplice czeskie nastroszone są pamiątkami po królach pruskich; teraz kolej na Gastein.

W rubryce „Ost. Wiadm.“ przytaczamy głosy austro-węgierskich pism półurzędowych z powodu nowego aktu tragedji wschodniej, jaki następuje z zajęciem N i k o p o l u i części B a ł k a n ó w przez Moskwę. Rumunia już nie przekroczy Dunaju, Serbia ani sama nie wystąpi zbrojnie, ani też nie posłuży Moskwie za pole operacyj wojennych, choćby tylko do przewozu „sucharów.“ Moskwa nie potrzebuje tej pomocy, którąby zmusiła Austrję do czynnego wystąpienia, jeżeli w istocie, jak wszystkie głosy półurzędowe oddawna zapewniały, przeniesienie wojny do Serbii, Austrja zdecydowaną była uważać za nieodbity powód do okkupacji. Moskwa nie potrzebuje z tej strony lękać się o swoją prawą prawą flankę i o swoją linię odwrotową, może śmiało dalej kroczyć ku Stambułowi — a Austrja oszczędzi sobie wydatków, jakichby okupacja Serbii, lub tylko Bośnii i Hercegowiny wymagała. W ogóle dosadny powód do najwyższych pochwał dla polityki Andrassego upatrywała nawet publicystyka węgierska, tak gorąca do niedawna, w tem, że oszczędzić umiał finanse austro-węgierskie. Zdaje się, że ta oszczędność będzie do końca gwiazdą przewodnią Andrassego— dopóki mu ostatecznie w razie zwycięztwa Moskwy nie zaświta, a wtedy już gwiazda żadna świecić nie będzie, i Austrja oszczędziwszy sobie procentu, kapitałem grubym nałożyć będzie musiała.

Druga nadzieja półurzędowców — w Europie, jak gdyby Europa ostatniemi zwłaszcza czasy co innego szanowała jak prawo silnego i fakta dokonane. Trzecia wreszcie w głosach pochlebnych, jakiemi uśpić Austrję usiłuje prasa berlińska, wykazująca teraz, że Moskwa, mimo długoletnich swobodnych przygotowań okazała się słabą, a natomiast Austrja silną. Dziwna konkluzja! Słabość Moskwy jest przecie w ostatecznej konsekwencji tylko spotężnieniem Niemiec, ale nie Austrji, którą chyba tylko uwalnia od obawy napadu Moskwy.

Podczas gdy z reszty pism wiedeńskich *Vaterland* otwarcie stoi po stronie Moskwy a *Nowa Presse*, jako służka Turcji, woła o interwencję Europy, *Deutsche Ztg.* mimo swego prusofilstwa rozsądniej się zapatruje na obecne położenie, tak pisząc między innemi:

„Najokropniejsze przepowiednie ziściły się. Żegluga na Dunaju zamknięta; ujście Dunaju zatarasowane. Slawizm zwyciężył. Chodzi już tylko o formę, jaka ma być daną rządom słowiańskim dokoła Bałkanów. Zapewne dyplomacja udawać zechce, że lekceważy doniosłość tych wypadków, i każe sobie poczynić bagatelne ustępstwa formalistyczne, ale nie przeszkodzi rzeczy głównej, t. j. utworzeniu przez Moskwę państewek słowiańskich u Bałkanów. Te państewka staną się górami magnesowi, które wyciągną wszelkie klamry z naszej nawy państwowej. Nie stanie się to za jedną noc, półurzędowcy zatem będą mogli przeczyć jakoby te niebezpieczeństwa istniały. Wszakżeż wydano najnowsze hasło wysławiania męża, który zręcznem lawirowaniem uchował monarchię od nadzwyczajnych wydatków i kredytów, i dziękowania mu za to w imieniu ojczyzny. My innego jesteśmy zdania. Nie trzymaliśmy z Portą i nie obawialiśmy się też wojennych sukcesów Moskwy. Ale lękaliśmy się przodowniczki słowiańskiej, która z rozbitego organizmu Porty nowych soków żywotnych nabierze. Ta przodowniczka prze dzisiaj ku południowi, jutro przeć będzie ku zachodowi. Moskwa pod naciskiem prądu odśrodkowego, musi obrać sobie Austrję za cel najbliższy swojej żądzy zaborczej.“

To prawda, ale dlaczegoż centraliści sami, jak w Czechach, na Morawie, a teraz znowu w Krainie postępkami swemi zmuszają Słowian austrjackich rzucać się w ramiona Moskwy, jakkolwiek ci Słowianie dobrze wiedzą, coby ich czekało pod obuchem Moskwy? Dlaczegoż z drugiej strony z prawdziwą wściekłością popierają jawnych moskalofilów w Galicji, krzywdząc prawo i słuszność i targając się nawet na prerogatywy rządu, który wyszedł z łona centralizmu, i prerogatywy korony, na którą przecie centralizm użalać się nie ma powodu!

Telegrafują nam z Wiednia, iż *Polit. Corresp.* zaprzecza, że jakiś wyższy o f i c e r m o s k i e w s k i jest spodziewany we Wiedniu w jakiejś specjalnej misji albo może już i przybył. Dotyczy to podobno jen. Lewaszewa, który już jest we Wiedniu. *Presse* już była zaprzeczyła wieściom, jakoby miał jakie polecenia do dworu lub do Andrassego; ale *Corr. Autrichienne* przeciwnie twierdziła.

Bawi we Wiedniu jen. K l a p k a, który jak wiadomo wielki brał udział w Stambule w tureckich przygotowaniach wojennych, ale do dnia 16. bm. niemiał posłuchania u Andrassego; odwidził go, ale nie zastał. Wątpić jednak nie można, że choćby potajemnie u kogoś trzeciego Andrassy z nim się spotka.

Czerniowiecki korespondent *Nowej Pressy* donosi, że propaganda moskiewska szerokie zapuściła zagony na Bukowinie, i wzywa rząd do energicznego tropienia za moskalofilami, których jest w Czerniowcach bardzo wielu, i to między inteligencją tak świecką jak duchowną. Lwowska dyrekcja policji miała na to zwrócić uwagę rządu bukowińskiego, jakoż aresztowano już w Czerniowcach jednego gimnazjalistę, Rusina, i „znaleziono przy nim całą pakę broszur moskiewskich.“ Aresztowanie to stoi widocznie w związku z socjalistami ruskimi, ale nie z agitatorami moskiewskimi. Ciekawiśmy jednak, dlaczego ajenci *Nowej Pressy* i ona sama nie widzi moskalofilów galicyjskich?

S e j m k r o a c k i będzie zebrany. Niedawna uwaga *Czasu*, że Węgrzy boją się zwoływać sejm kroacki, bo wystąpią na nim omladiniści, niema podstawy. Makanec nie jest posłem, a przywódzcy Kroatów z pewnością jeżeli wystąpią w duchu antitureckim, to oraz i w duchu antimoskiewskim, bo oświadczą się za przyłączeniem Bosnii do monarchii Habsburgów. Zresztą i omladiniści nie są wielbicielami Moskwy.

C z e s i budując wielką Słowiańszczyznę moskiewską, sprowadzili swój teatr narodowy do upadku.

Z Belgradu d. 17. donoszą: „Na adres Czechów w Serbii żyjących, w którym krew i mienie dla sprawy jedności słowiańskiej ofiarowali (gębą, ale nie czynem; p. r.), odpowiedział ks. Milan, że idea wzajemności słowiańskiej dziwne zrobiła postępy i już owoc rodzi. (A dlaczego Czesi tłumnie uciekli z Wołynia i Petersburga? p. r.) Słowianie mogą się w każdym kraju słowiańskim a zwłaszcza w Serbii uważać jak w domu. W końcu książę zapewnił Czechów swej szczególnej życzliwości.“

Dotychczas były tylko dwa „s ł o w i a ń s k i e k o m i t e t y d o b r o c z y n n o ś c i“ — w Moskwie i w Petersburgu. Teraz organizuje się w Kijowie trzeci komitet, a jak *Politik* z uniesieniem donosi, potworzą się takie komitety w innych jeszcze miastach moskiewskich.

Ks. K a r o l rumuński ma odchodzić od zmysłów, że Moskwa nie chce mu pozwolić uczestnictwa w wojnie za Dunajem.

Handel zbożowy w Galicji.

II.

Powiedzieliśmy już, jak przez zaprowadzenie tej taryfy przewozowej dla zboża moskiewskiego, ścieśniony został obręb eksportu dla naszego zboża; teraz chcemy wykazać, że i ten tak ograniczony obręb za pomocą tejże samej taryfy przez spekulantów dla naszego zboża coraz bardziej zamknięty bywa.

Gdyby jeszcze bowiem Towarzystwo kolei żelaznej od tej bezpośredniej taryfy przewozowej dla zboża moskiewskiego żadnego zgoła wyjątku nie robiło, a z drugiej strony gdyby przepisy tej taryfy, że zboże moskiewskie na podstawie tej zniżonej taryfy, tylko do północnych Niemiec może być przewiezione, ściśle były zachowywane i obejść ich nie można było, pojawiłyby się może i u nas trwalsze chwile łatwiejszego odbytu naszego zboża, zwłaszcza w tym razie i czasie kiedy zboża na Węgrzech zabraknie i prowincje austrjackie takowe u nas zakupować byłyby zmuszone.

Tego roku na wiosnę mieliśmy widoki wielkiego eksportu, widoki wielkich cen dla naszego zboża. Węgry, którym roku zeszłego urodzaje niedopisały, nie mogły wiele zboża prowincjom austrjackim i południowym Niemcom dostarczyć, Rumunia, Bukowina zwróciły się ze swojem zbożem wobec wszczętej wojny na wschód, zapasy naszego zboża nie były wcale wielkie, była zatem zupełnie ugruntowana, na najściślejszem rozumowaniu oparta nadzieja, że ta niewielka część zboża, która u nas wiosny się doczekała, po wysokich cenach z łatwością wszelką spieniężoną zostanie. I takby rzeczywiście nastąpić było musiało, gdyby znowu zboże moskiewskie naszemu nie zrobiło było konkurencji, na innej drodze, gdyby właśnie tej taryfy dla zboża moskiewskiego, którą w tej chwili przynajmniej w części małej spożytkować mogliśmy, sztucznie czy nie sztucznie, prawidłowo czy nieprawidłowo, z wiedzą czy bez wiedzy jeneralnej dyrekcji Karola Ludwika kupcy i spekulanci obejść nie potrafili i w rzeczywistości nie obchodzili.

Kupcy i spekulanci krajowi i zagraniczni spostrzegłszy się przy szczupłych zapasach naszego zboża a przy szczuplejszych jeszcze węgierskiego, że zboża naszego za nizką cenę nabyć nie będą mogli, rzucili się do zakupna zboża moskiewskiego, a wykazując taryfę przewozową bezpośrednią, z Moskwy do północnych Niemiec tylko obowiązującą, zakupują to zboże dla Szląska austrjackiego, Morawy, Czech, dla których prowincyj taryfa bezpośrednio niema zastosowania, a pod pozornym adresem, że to zboże transportowane ma być do Prus, potrafią zboże to moskiewskie w drodze zatrzymać, kierunek tegoż ekspedycji zmienić, lub nareszcie cofnąć, i tak znowu zboże moskiewskie za tę zniżoną taryfę bezpośrednią rozchodzi się po Szląsku, Morawie, Czechach i południowych Niemcach, bo taniej im wypadnie przewóz zboża do Prus na zasadzie taryfy przewozowej, i cofnięcie tegoż na powrót do jakiejś stacji austrjackiej, szląskiej, czy morawskiej lub czeskiej, a nawet dalsza wysyłka z miejscowości północno-niemieckiej do południowych Niemiec, niż przewóz tegoż zboża z jakiejś miejscowości z Galicji do tej samej stacji szląskiej, morawskiej lub czeskiej i południowo-nie-

Że tym sposobem znowu na naszą niemieckiej.

korzyść, a dla korzyści zboża moskiewskiego i pojedyńczych kupców i spekulantów ta taryfa bezpośrednia nieprawidłowo wyzyskwaną bywa, mamy na to dowody w rękach, a najwybitniejszym tego dowodem jest, że wielka bardzo ilość zboża moskiewskiego do tych miejscowości się dostaje, do których taryfa bezpośrednia zastosowana być nie może, a że się dostaje za tę właśnie zniżoną cenę od przewozu dla Galicji nieistniejącego, wypływa jasno z tego, że zboże w Podwołoczyskach jest droższe jak w innych miejscowościach Galicji, a snać że im się ten sposób transportu opłacać musi, i tegoż używają, skoro wolą droższe zboże moskiewskie w Podwołoczyskach zakupować, niż w niższej cenie będące zboże galicyjskie, od którego ani cła nie opłacają, i które drogą prawidłową prowadząc, od przewozu krótszego niż z Podwołoczysk, mniejszą taryfę opłacać by byli powinni. I tak: w dniu 4. lipca br. płacono w Podwołoczyskach za 100 kilgr. pszenicy przedniej jakości po 12 złr., — tej ceny np. w Tarnopolu w dniu tym za najlepszą pszenicę osiągnąć nie można było; gdyby tę pszenicę jako moskiewską w Podwołoczyskach do Szląska austrjackiego zakupiono i prawidłową drogą prowadzono, powinien by kupiec oprócz opłaty cła, 54 ct na 100 kilgr. wynoszącego, przynajmniej o 10 ct. za dalszy przewóz na korcu więcej opłacić, jak za pszenicę galicyjską, pszenica moskiewska powinna by go zatem przynajmniej o 64 ct. więcej na korcu kosztować, jak pszenica galicyjska, a przecież woli kupiec za taką samą pszenicę moskiewską większą cenę, pomimo pozornie większej ceny przewozu i obowiązku opłacania cła za tę samą cenę w Podwołoczyskach zapłacić, niż np. w Tarnopolu, lub innej miejscowości galicyjskiej, bo ją dostanie na miejsce przeznaczenia taniej, deklarując jako idącą do Prus, dokąd albo wcale nie zajdzie, albo z drogi się wróci, a dzięki taryfie bezpośredniej, którą sztucznie obejść można, taniej przewieźć ją potrafi.

Targi w Podwołoczyskach są przepełnione kupcami, spekulantami zboża z południowych Niemiec, Austrjackiego Szlązka, Morawy, Czech i nawet z zachodniej części Galicji, a żaden z tych kupców nam dobrze znanych i o których wiemy, że zboża do północnych Niemiec nie zakupują, nie pokazał się w innych miejscowościach naszego kraju; w ciągu miesiąca czerwca b. r. w kraju żadna transakcja większych partyj zboża galicyjskiego nie miała miejsca, a przecież nikt niezaprzeczy, że Szlązk, Morawa, Czechy zboża bardzo wiele poszukują i bardzo wiele tam zboża koleją Karola Ludwika z Podwołoczysk się dostaje, coby przecież być nie mogło, gdyby ustanowień taryfy bezpośredniej na niekorzyść zboża naszego nie obchodzono.

Nie dość tej taryfy bezpośredniej; kolej Karola Ludwika, tak dbała o tańszy i korzystny odbyt zboża moskiewskiego, zaprowadza we Lwowie i w Krakowie w tym roku tak zwane reekspedycje tegoż zboża w tychże miejscowościach, w skutek czego zboże moskiewskie, na targach we Lwowie lub Krakowie za granicę do północnych Niemiec sprzedawane, używać może przywileju taryfy bezpośredniej.

Zaprowadzenie to dokonane zostało niby pod pozorem protekcyi handlu zbożowego krajowego a właściwie dla dogodności kilku lub kilkunastu spekulantów młynarzy, a na większą jeszcze zgubę producentów krajowych i jeszcze dalszą przyczynę tej nadzwyczajnej stagnacji, jaka w handlu zbożowym dla krajowego zboża obecnie zapanowała, pomimo małych zapasów zboża krajowego a wielkich potrzeb Szlązka, Morawy, Czech i południowych Niemiec.

Za tą taryfą przewozową zniżoną przybywa zboże moskiewskie do Krakowa lub Lwowa i może na targach tych miejscowości być sprzedawane bez obowiązku opłacania od niego cła, z przywilejem transportu tegoż do północnych Niemiec, lub nawet pod temi samemi warunkami krajowym młynarzom, jeśli ci przerobiwszy takowe na mąkę, wprost do Prus takową wysłać się zo-

---

SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czeczeńców.

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy).

XIV.

Od czasu jak się dowiedział kto Zelę uwolnił z haremu, powstała w nim obawa o własne życie. Obawa ta ciągle zwiększała się w miarę jak myśli nad wyszukaniem sposobów do odwrócenia niebezpieczeństwa zostawały bez rezultatu. Gdyby pan Parpeljanc mógł sądzić z zimną krwią, obojętnie, byłby dostrzegł, że się chciał bronić przed marą, przed niebezpieczeństwem, które sam uroił. Ale pan Parpeljanc nie mógł myśleć spokojnie, bo obawa zatruła mu cały organizm. Samo niebezpieczeństwo było dla nie o nieokreślone, nie wiedział jak i kiedy ono w niego uderzy, ale znał wroga, którego się obawiał, wiedział, czego się mógł od Fizuli spodziewać.

Ciągła myśl o tem niewiadomem a groźnem niebezpieczeństwie, które lada chwila mogło go spotkać, doprowadziła go do rozpaczy, do warjactwa niemal. W każdym szmerze słyszał kroki zabójcy, w każdym nieznajomym widział Fizulę. Sen go opuścił; strach palił mózg, rozszerzał powieki i na ciemnem tle nocy pokazywał mu szereg znajomych a groźnych postaci. Gdzieś w najciemniejszym kącie pokoju pojawiał się zwykle jakby w mgle jakiejś Fizula i rękę, uzbrojoną błyszczącym sztyletem do niego przeciągał. Sztylet ten zrazu zwykłej wielkości, powoli wydłużał się i sięgał aż do jego piersi. Pan Parpeljanc zrywał się z łoża, zapalał ognie i zimną wodą głowę oblewał. Nie bał się ani tych postaci, ani sztyletu, bo wiedział, że tworzy je chorobliwa wyobraźnia; nie mniej atoli strasznie się męczył. Zaczął nienawidzieć wszystkich, kto tylko miał spokojne oblicze, kto nie drżał o własne życie. Nienawiść ta ustawicznie wzrastała z każdym dniem, przepędzonym w obawie, z każdą nocą bezsenną. Pan Parpeliano był bliskim warjactwa.

Nawet zemsta go nie cieszyła. Byłby z kraju wyjechał, nie czekając sądu nad Mahomet-bekiem, gdyby mógł pokończyć sprawy połączone z różnemi godnościami, które tak długo z chlubą piastował. Przedtem wyjechać znaczyłoby to samo co uciec, a pan Parpeljanc wiedział, że od Ormian uciec nieskończenie trudno, tem bardziej jemu, który już zwrócił na siebie powszechną uwagę i podejrzliwość obudził. Z rezygnacją więc czekał chwili, kiedy złożywszy urzęda i zdawszy rachunki, będzie mógł swobodnie z kraju wyjechać.

Pewnego razu, wracając z Karawan-Seraju do domu, spotkał czapara, który mu często wielkie oddawał usługi i znany był z odwagi, przebiegłości i rzetelnego wykonywania przyjętych zobowiązań. Czapar sam go zagadnął, pytając się czy nie ma jakiej roboty.

— Mam z sobą kilku dzielnych towarzyszy — mówił. — Mógłbym gospodarzowi diabła z piekła wydobyć.

Szczęśliwa myśl przyszła panu Parpeljancowi i wnet odpowiedział:

— Roboty nie mam, ale wkrótce się znajdzie. Tymczasem może zechcesz z towarzyszami w mojej sakli zamieszkać? Będę płacił jak gdybyście w ciągłej byli robocie, bo w każdej chwili chcę mieć was pod ręką.

— Nam wszystko jedno, i owszem! Przed wieczorem będziemy u ciebie. Bywaj zdrów, gospodarzu!

— Bywaj zdrów! Przyprowadź co najmniej dziesięciu towarzyszy, a dziarskich, jak sam...

— Bądź spokojny! O kumysie dla nas pamiętaj!

Od tej chwili pan Parpeljanc miał wartę; którą ciągle trzymał przy sobie. Powoli strach jego zaczął się zmniejszać. Została tylko niechęć do kraju i nienawiść do ludzi, co się w nieszczęściu odwrócili od niego. Żądza zemsty znowu wystąpiła w całej swej pełni. Znowu zaczął myśleć o Mahomet-beku i o jego żonie. Na nich zwalał winę swego nieszczęścia, bo jako Czeczeńcy byli już przezto wspólnikami Fizuli i Zeli, którzy wywołali jego upadek. Nienawiść jego przekształciła się w wściekłą żądzę zemsty bezgranicznej. Byłby umarł, gdyby mógł wątpić, że jej nie nasyci.

Ale co do tego nie mogło być żadnej wątpliwości. Lelę miał w ręku i wcale się nie obawiał, że ucieknie. Była przykuta i zamknięta w lochu bez okna. Żaden krzyk, żadne westchnienie nie mogło się stamtąd wydobyć przez grube mury. Nikt nie wiedział, że ona była w jego domu, nie wiedział nawet o istnieniu lochu. Sam je codziennie przynosił kawał chleba i dzban wody. Kupcowi, który mu pomógł wydobyć Lelę ze szpitala, powiedział, że już odesłał ją do baszy. Powierzył temu, samochwał, długo się gniewał, groził, przeklinał i tak z niczem odjechał.

Pan Parpeliano nie sprzeda jej do haremu. Co mu sto lir złota — on i tak dosyć bogaty! On ją przy sobie zostawi. Zrobi z niej swoją kochankę. Będzie jej opowiadał o całej intrydze; karze jej śmiać się z łatwowierności Mahomet-beka, a uwielbiać swoją przebiegłość i rozum; każe jej siebie całować, uściskać i o miłości zapewniać.

Pan Parpeliano szalał z radości.

Tak wreszcie przyszedł czas, kiedy musiał wyjechać do Tyflisu, żeby być obecnym sądowi i śmierci Mahomet beka, bo pewnym był, że nie inna kara, a właśnie śmierć spotka nienawistnego Czeczeńca.

Przyniósł tedy do lochu Leli trochę więcej niż zwykle żywności, wdział pod kaftan druciana koszulę, uzbroił się i z częścią domowej warty odjechał.

Na odjezdnem jednak nie mógł się powstrzymać od pewnej obawy o najdroższy swój skarb, który się w lochu znajdował.

— Mój drogi, — mówił do starszego z pomiędzy czaparów.

— Wiem, żeś mnie wierny. Proszę, pilnuj domu jak własnego oka, a wszystko, co zażądasz chętnie wypełnię. Przysięgnij mnie, że nikogo do domu nie wpuścisz!

Czapar klął się, że nikt nie przestąpi przez próg jego sakli i pan Parpeliano odjechał spokojny.

Takie to przykre niestety zmiany w ostatnich czasach dotknęły naszych dobrych kwirylskich znajomych. Sprawiały one tem smutniejsze wrażenie, że pomimo swej olbrzymiej wielkaści nie wywarły żadnego wpływu na życie reszty mieszkańców miasteczka. Ci żyli sobie jak gdyby nic się nie stało; jedli z apetytem, spali spokojnie, płatali sobie wzajemnie drobne figle, bawili się niewinnemi plotkami, — słowem żyli spokojnie, jakby pan Parpeliano wciąż jeszcze był ich sternikiem, a pani Kamieniew nie straciła serca pana Sawczenkowa.

Przyroda również nie zwracała żadnej uwagi na to co się działo w Kwiryli. Przestała widocznie baczyć na czyny człowieka; przestała z dobrych się cieszyć, a oburzać się nad złemi. Była piękną, lecz obojętną.

Wieczorem tego dnia, kiedy pan Parpeliano wyjechał do Tyflisu, słońce zaszło i według odwiecznego porządku nastała noc.

Wicher nie wył; deszcz nie padał; ołowiane chmury nie wisiały nad ziemią; nie grzmiały pioruny.

Noc była cicha, wonna i światła. Pełny księżyc spokojnie płynął w toni ciemno błękitnej, a miliony gwiazd różnobarwnych jaskrawo błyszczały. Przykryta mgłą lekką i przeźroczystą ziemia spokojnie drzemała...

A jednak tej nocy straszna zbrodnia miała się spełnić!

Fizula miał wykraść Lelę.

Wybiła dwunasta, — godzina złych duchów, wiedźm i upiorów. Tym razem tego wszystkiego nie było.

Był tylko jakiś cień, który powoli się przesunął wzdłuż wązkiej uliczki i znikł niedaleko sakli pana Parpeljanca. Po chwili posłyszał się przytłumiony krzyk sowy.

Drzwi sakli cicho się otworzyły, wysunęła się głowa, plecy, ręce... na ulicy pokazał się człowiek. Posłyszało się szeptanie, ciche jak szmer liści poruszonych wiaterkiem.

— Naczelniku?

— Ty, towarzyszu? Czy wszystko gotowe?

— Wszystko... Śpią jak zabici... Nie obudzą się, dałem dosyć haszyszu...

— Lela wie?

— Wie... czeka... Łańcuch przepiłowałem... Ale słaba, iść sama nie może.

— Będę niósł... Prowadź!

Obydwa się skryli za drzwiami. Po chwili snowu na ulicy się pokazali i szybko, jeden za drugim, poszli wzdłuż murów, oświeconych księżycem. Minęli jedną, drugą, trzecią ulicę i wyszli za miasto.

Wtedy się zatrzymali i ten co szedł z przodu zdjął z rąk kobietę, owiniętą w czadrę.

— Ztąd już nam niedaleko, głośno wymówił Fizula. Wystarczy ci sił iść samej.

— O, wystarczy! — zawołała Lela — dokąd chcesz pójdę! O, Boże, dzięki Ci!... Jestem wolna!...

— Tak, dziecię, jesteś jak ptak wolna! Pamiętaj całe życie tę chwilę, pamiętaj jaką radością przenika serce, gdy się wolnem poczuje! A kiedy Allah obdarzy cię synem, naucz go wolność nad życie przedkładać.

Młoda kobieta odrazu się zasmuciła.

— Nie smuć się Lelo! — pocieszał Fizula. Przypatrz się dobrze mej twarzy; czy ona może kłamać? Wierzaj staremu Fizuli: Jussuf wkrótce będzie wolny, jak ty teraz. Cóż, wierzysz?

— O, wierzę! — zawołała Lela, ściskając dłoń jego — i dziękuję ci, mój dobry przyjacielu za te słowa pociechy, za wszystko coś zrobił...

Fizula przerwał jej.

— Przestań, daj spokój podziękowaniom; jeżeli kto na nie zasłużył, to nasz towarzysz. Ale patrz, ktoś się tu zbliża!...

Lela się obróciła. Od strony przeciwległej miastu, z ciemnego wąwozu wyszły dwie osoby, i śmiałym krokiem zbliżały się do nich.

— To Zela i Hassan — z cicha wymówił Fizula.

Lela rzuciła się naprzód, zatrzymała się, a potem rozwiodłszy ręce, z krzykiem upadła w objęcia Zeli. Hassan przypadł do nóg swojej pani, i całował krawędź jej sukni.

Fizula i czapar z ubocza na to patrzali.

— Bądź zdrów, naczelniku! — rzekł wreszcie czapar wzruszonym głosem. — Nie zapomnę tej sceny!

— Bądź zdrów, dziękuję!... Allah ci to zapłaci!...

Czapar wrócił do miasta, a obie kobiety, Fizula i Hassan skierowali się do wąwozu.

Wkrótce na skalistej drożynie pokazał się konny oddział, złożony z czterech osób. Oddział ten wprost zagłębił się w góry.

XVI.

W tyfliskim karnym sądzie toczy się sprawa Mahomet-beka.

Duża i piękna sala, zbudowana w stylu staro-słowiańskim, przepełniona publicznością różnego rodzaju, zaczynając od przedstawicieli i przedstawicielek *beau monde'u*, a kończąc na tak zwanej, a wszędzie jednakowej, hołocie. Na przednich ławeczkach, tuż koło kratek, oddzielających właściwą świątynię Themidy od publiczności, widzimy wszystkich naszych znajomych. Pani Kamieniew przez lornetkę ogląda oskarżonego, i na wszystkie strony rzuca uwagi w francuskim języku. Pan Sawczenków z elegancją oparł się o poręcz krzesła, i opowiada obok siedzącej blondynce widocznie coś bardzo zajmującego, bo ta słucha go z wytężoną uwagą, i od czasu do czasu z wielką gracją głową potrząsa. Pan Parpeljanc siedzi poważnie i skromnie, nie rozmawia, i nie ogląda się, a jeno kiedy niekiedy ze smutkiem na oskarżonego spogląda.

Przed publicznością, na podwyższeniu siedzą sędziowie, figury bardzo poważne, błyszczące złotem i orderami. Przed nimi stół, przykryty czerwonym suknem, a na stole ziercało, t. j. pryzmat ustawiony na podstawce; każdy bok owego pryzmatu przedstawia zaszkloną płaszczyznę, na której wypisane jakieś prawodawcze orzeczenia w starosławiańskim języku. Ziercało w sądach moskiewskich ma to samo znaczenie, co w naszych — krucyfiks. Za sędziami, na ścianie, wisi olbrzymi portret cara, nad portretem rozpostarł skrzydła orzeł z dwiema szyjami, z dwiema głowami, i z dwoma, jak u gada, długiemi językami; taką postać przybrał w Moskwie starożytny bożek Janus. Nad orłem błyszczą na ścianie słowa:

Prawda i miłość niech w sądach panują!

Po prawej stronie od sędziów, na osobnem podwyższeniu, siedzi w fotelu poważny jegomość w bogatym mundurze, ze szpadą przy boku i z mnóstwem orderów na piersi. Przed nim, na pięknym biurku leżą dokumenta. Jest to pan prokurator.

Tuż za nim, pod prostym kątem do sędziowskiego stołu, siedzi rzędem dwunastu przysięgłych — dwóch chłopów, jeden dymisjonowany żołnierz, jeden rzeźnik, trzech żydów, czterech kupców i jeden urzędnik akcyzy wódczanej.

Przeciw nich, już po lewej stronie sceny, nie na podwyższeniu, siedzi przy małym stoliku na prostem krześle szczupły, nader elegancki mężczyzna z rodzaju *jeune premier*'ów: to — pan obrońca.

Za nim znajduje się klatka żelazna; przy niej stoją żandarmi z obnażonemi szablami, a w niej siedzi Mahomet-bek, oskarżony o zbrodnię żonobójstwa.

Właśnie w tej chwili sekretarz skończył czytać długi i nudny akt oskarżenia. Prezes zwrócił się do Mahomet-beka:

— Oskarżony, wstań!

Ale Mahomet-bek nie słyszy. On już dawno znajduje się w stanie największej apatji; nic nie widzi, nie słyszy i nie rozumie. Sam dobrze nie wie, czy zabił żonę, czy jej nie zabijał; czy żałuje tego, czy nie żałuje. Nie wie co z nim było, co jest i co będzie. Nie ma najmniejszego wyobrażenia o tem, gdzie się znajduje, nie przypuszcza, że jest główną osobą odbywającego się w tej chwili dramatu i bezmyślnem okiem patrzy na wszystkie te mundury, pióra, wstęgi, szabie, które w jego umyśle łączą się w jakąś chaotyczną mgłę, niepodobną do rozwiania. Słyszy jakieś mowy, których zrozumieć nie może; niektóre wyrazy utrwalają się w jego umyśle i on je w duchu powtarza, ale powtarza bez myśli, sam nawet tego nie wiedząc. Czuje okropny szum w głowie i jakieś żółtawe światło w oczach; jemu się zdaje, że jest gdzieś jak gdyby pod wodą, na dnie wartkiej rzeki: w górze fale szumią, wiatr świszcze, brzmią głosy, czasami takie krzykliwe, przykre, to znów jak szmer niewyraźne. Co z nim jest, co będzie? — nie wie, a nawet takie pytanie nie powstaje w jego umyśle.

(C. d. n.)

bowiązują, nie dosyć było zatem kolei, stacyj nadgranicznych dla odbytu zboża moskiewskiego, potrzeba jej jeszcze było, aby handel zbożem krajowem zupełnie przytłumić zaprowadzeniem osobnych targów wewnątrz w kraju dla zboża moskiewskiego. (D. n.)

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Ze szczegółowych sprawozdań, dotyczących poddania się Nikopola i z tego, że Turcy przy kapitulacji nie zastrzegli sobie żadnych warunków, wnosić można, iż Moskale zdobyli tę twierdzę nie z powodu celności swych strzałów i męztwa swych żołnierzy, ale po prostu przekupstwem. Wahaliśmy się z wypowiedzeniem tego podejrzenia, ale gdy poszlaki mnożą się z dniem każdym, i kiedy niemal wszyscy, nawet Moskale, zaczynają już dwuznacznie wyrażać się o honorze komendanta Nikopola, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko podzielić się z czytelnikami przypuszczeniem, że Achmet i Hassan basza (pierwszy był wprzódy dowódzcą Sistowy, a drugi był komendantem Nikopola) zostali przekupieni przez Moskali. Działalność Achmeta baszy już przed miesiącem wydawała się jakoś dwuznaczną, ale wtedy liczono to na karb niedołęztwa i ospałości tureckiej i w ten sposób starano się wytłumaczyć sobie niedołężną obronę Sistowy. Na karb tego samego niedołęztwa policzono także ten fakt, iż Hassan basza dozwolił, aby Moskale przez trzy noce z rzędu przewozili pontony z Aluty, pod murami Nikopola do Sistowy, jak to właśnie opisał w. ks. Mikołaj w swym raporcie. Za niedołężną obronę Sistowy czekał topór Achmeta baszę. Obaj więc oni niczego dobrego od swoich spodziewać się nie mogli, a obaj byli zanadto podli i nikczemni, aby mogli wynaleźć w sobie dość siły do zrehabilitowania się bohaterską śmiercią na wałach Nikopola. Może wahali się czas jaki, ale złoto moskiewskie podbiło do reszty ich tchórzowskie serce i d. 15. lipca oddali twierdzę w ręce Moskali, nie zastrzegając sobie żadnych warunków, łagodzących kapitulację, jak n. p. wypuszczenie załogi z honorami wojskowemi lub coś podobnego. Przeciwnie, pragnęli oni wyraźnie dostać się w niewolę moskiewską, i co prędzej obaj wyjechali do Bukaresztu. Obawiali się widocznie, aby wśród tych 6.000 żołnierzy, ktorych zaprzedali Moskalom, nie znalazł się mściciel. Moskale zaś weszli do twierdzy na mocy tego samego prawa, na mocy którego osieł obładowany złotem — słowa Filipa Macedońskiego, wyrzeczone po zdobyciu Elatei — przekracza najwyższy mur.

Wiadomość, podana przez biuro Reutera, jakoś się nie potwierdza. Ani Moskale nie donoszą o zajęciu Medżydże i Mangalii, ani Turcy nie zdradzili zamiaru opuszczenia wału Trajana. A przecież pierwsi trąbiliby o tem na wszystkie głosy, bo w dzisiejszych okolicznościach zdobycie tego wału miałoby większą militarną wartość niż przejście przez Bałkany.

Co się zaś tyczy jen. Gurki i jego 18 batalionów, to zdaje się ze wszystkiego, iż pierwsze jego kroki za Bałkanami uwieńczone zostały niepowodzeniem. Donosi o tem nietylko wczorajszy telegram stambulski, ale potwierdza to także pośrednio telegram petersburgski i sprawozdania korespondentów. Zestawiwszy wszystkie te doniesienia razem, wpadamy na domysł, że rzeczy odbyły się w następujący sposób: w niedzielę rano, kiedy Gurko ruszył z Khankiej (w wczorajszym telegramie błędnie nazwane Klankivi) zaatakował go naprzód Liman bej od strony Konar. Moskale zrazu cofnęli się, ale otrzymawszy posiłki, zmusili Limana beja do rejterady, sami zaś poczęli posuwać się na przestrzeni pomiędzy Febdicz a Jeni Sagrą. Ale tymczasem nadciągnął z Jamboli Reuf basza i wtedy Turcy mając artylerję, gdy Moskale wcale jej nie mieli, uderzyli na nich całą siłą z dwóch stron. Bitwa trwać miała dwie godzin i skończyła się cofnięciem się Moskali do Bałkanów.

Na środę, na 18. b. m. zapowiadano atak moskiewski na Ruszczuk. I rzeczywiście *Tagblatt* otrzymał depeszę donoszącą, że dnia tego główne siły obu armii starły się ze sobą i rozpoczęła się walka zacięta. Do chwili kiedy to piszemy, nie mamy jeszcze depeszy, ani gdzie ta walka się toczy, ani jaki jej rezultat. Ze wszystkiego jednak wnosić musimy, że właśnie odbywa się ona pod Ruszczukiem, gdyż tylko w tym punkcie są skoncentrowane główne siły moskiewskie, korpus XII, XIII i IV na prawym brzegu a XI na lewym, pod Dżurdżewem.

Do Dobruczy Moskale przeprawiają cichaczem nowy korpus VII na pomoc Zimmermanowi, który z jednym XIV korpusem nie może sobie dać rady.

Azjatycki teatr wojny.

W Armenii zapanowała grobowa cisza. Ani Turcy ani Moskale nie podają o sobie żadnego znaku życia. Możnaby sądzić, że ich wcale tam niema, a tymczasem, przecież w trzech miejscach armie nieprzyjacielskie stoją przeciw sobie na odległość działowego strzału. Cała wina za tę bezczynność spada na Turków, bo jeżeli przypuścimy, że z rozmaitych powodów nie mogą prowadzić ataku całym frontem strategicznym, to powinni ciągle przeszkadzać Moskalom w ich fortyfikacyjnych robotach pod Zaimem. — *Tyfliski Goniec* pisze, że od tego miasteczka do Aleksandropola, t. j. cała 30-kilometrowa przestrzeń pokrywa się obecnie mnóstwem szańców rozmaitej wielkości i profilów. Moskale podobno zrobili się tak ostrożni, że nie zaniedbują nawet robić tak zwanych wilczych jam, które mają tamować ruch tureckiej kawalerji.

Chociaż armia kaukazka, na rozkaz wojennego ministra, ma na przyszłość zachowywać ściśle odporne stanowisko, to jednak widocznem jest, że pod Zaimem Moskale zamierzają stawić Turkom energiczny opór i w tem miejscu bądź cobądź zostać na tureckiej ziemi. Prawdę mówiąc, nic innego im nie zostaje do czynienia, bo trzeba pamiętać, że za Aleksandropolem ciągnie się aż do Tyflisu szeroka Hramska dolina, przedstawiająca bardzo wygodną drogę do opanowania całej Gruzji. Sam Aleksandropol w żaden sposób nie może zagrodzić Turkom wstępu do tej doliny, bo nie jest tak obszerną twierdzą, żeby zająć sobą całą nieprzyjacielską armię,

Zostawiwszy pod Aleksandropolem część swojej armii jako korpus obserwacyjny, Turcy śmiało mogą zdążać w samo serce Kaukazu, w ową bogatą dolinę Kury, która sama w stanie jest przekarmić i stotysięczną armię. Oprócz tego, z opanowaniem Gruzji Turcy mieliby w swoim ręku cały Kaukaz aż do północnych stoków głównego grzbietu gór, i odcięliby tyły korpusom Okłobżia i Tergukasowa.

Co do tych jenerałów, to pierwszy z nich otrzymał rozkaz odstępować w kierunku na Kutais, żeby zasłonić sobą dolinę Rionu, i przejście z niej do Gruzji wąwozem Suramskim. Z tego widać, że Moskale już nie dbają o całe wybrzeże Czarnego morza, i bez boju oddają je w ręce Turków.

Tergukasów zaś, zbity ostatecznie pod Bajazetem, odstąpił powtórnie do erywańskiej gubernii. Dnia 10. lipca udało się mu napaść niespodziewanie na Kurdów, i uwolnić załogę. O tym czynie, jako o czemś bohaterskiem, w. ks. Michał natychmiast telegrafował carowi w następujących wyrazach:

„Jestem szczęśliwy, że mogę nareszcie pocieszyć W. c. M. radośną wieścią. Jenerał Tergukasów przesłał z biwaku pod Bajazetem 28. czerwca (10. lipca) o 9. godzinie wieczorem następujący telegram: „Dzisiaj rano o godz. 8. uderzyły wojska mego korpusu, składające się z 8 batalionów, 24 dział, 15 sotni i 4 szwadronów na korpus nieprzyjacielski, liczący 13.000 żołnierzy, a oblegający cytadelę. Po ośmiogodzinnej bitwie działowej i karabinowej zdobyły wojska szturmem wzgórza, panujące nad miastem. Korpus nieprzyjacielski pobity na głowę i rozprószony, oprócz ogromnych strat w zabitych i rannych, stracił jeszcze 4 działa, około 80 jeńców i wiele zapasów wojennych. Załoga, wszyscy chorzy i ranni wyprowadzeni zostali aż do ostatniego człowieka, gdyż miasto zburzone do szczętu, żadnego już nie ma znaczenia. Straty nasze są bardzo nieznaczne, w zupełności jednak sprawdzone dotąd być nie mogły. Wojska wszelkiej broni dla swego męztwa i wzajemnego wspierania się zasługują, jak dawniej, na wszelką pochwałę. Mam to szczęście powinszować oswobodzenia braterskiej załogi, która mężnie wytrzymała 23-dniowe oblężenie wśród nadzwyczajnych niewygód i przykrości.“

Tymczesem, Tergukasów nie długo się cieszył zwycięstwem bo na drugi dzień nadciągnął Faik i Izmaił-baszowie i pobiwszy go na głowę, wyparli z początku do Karabulaku, a następnie do erywańskiej gubernii.

Kolońska Gazeta podaje list jakiegoś korespondenta z Aleksandropola, do jednego z paryskich dzienników. Z tego listu przytaczamy następujący ustęp:

Połowa wojsk, które się pod Batum znajdowały, cofnęła się od granicy w kierunku ku Kutais. Formalny rozkaz w. księcia przepisuje obronę Kutais i Gori, pomiędzy któremi to miejscowościami ma być ustawioną armia z 40.000 żołnierzy złożona. Wysłane z gubernii Simbirskiej, Samarskiej, Saratowskiej i Astrachańskiej posiłki przybyły do Stauropola, oddalonego o 200 kilometrów od Władykaukazu, gdzie się znajduje główna kwatera armii ks. Czawczawadze, operującej przeciw powstańcom na Kaukazie. Flotyla Kaspijskiego morza składa się z 8 statków wojennych, oprócz tego zarekwirowano okręty handlowe i łodzie rybackie, znajdujące się w Astrachanie, celem przewozu wojsk i żywności. Powstanie w Kaukazie opanowało obecnie całe wybrzeże od Suchum Kale aż do Arapa, całą Osetję, Abchazję i całą Czeczenę. Wąwozy gór pod Władykaukazem obsadzone są przez powstańczych Czeczeńców.

Z Izby sądowej.

Lwów 13. lipca.

(Ciąg dalszy.)

Zawezwany do tłómaczenia się Franciszek Zajączkowski podaje, że liczy lat 48, r. k., jego ojciec Ignacy, był leśniczym w Solcu na Bukowinie. Do znajomości z Gotthardem czyli Włodzimierzem Rydlem, Zajączkowski przyznaje się. Znał on go od dawna, zawsze jednak z dobrej strony. Jako człowiek wykształcony, będąc nauczycielem języka francuskiego, poruszał się zawsze w najlepszym towarzystwie. Po przeniesieniu do Krakowa, stracił go Zajączkowski prawie z ócz, chociaż niekiedy ze sobą korespondowali. Gdy w r. 1875 popadł Zajączkowski w śledztwo dyscyplinarne, a celem popierania tej sprawy, niemniej załatwienia innej sprawy pupilarnej, tyczący się Jankowskiej, przyjechał do Lwowa, spotkał się tu przypadkowo na ulicy czy w kawiarni z Gothardem Rydlem, który właśnie w ówczas mieszkał u swej żony. Tak wtedy jak i przedtem listownie mając bardzo znaczne interesa na Wołoszczyźnie, a nieznając języka wołoskiego, Gethard Rydel wzywał Zajączkowskiego, by porzucił służbę rządową i jako wspólnik do niego przystąpił, obiecując mu bardzo świetną przyszłość, bowiem Zajączkowski oprócz języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i wołoskiego, włada także językiem romuńskim. Atoli zawsze Zajączkowski tę propozycję odrzucał.

Jakoś w tydzień przed Wielkanocą zaczepił go na ulicy człowiek, z którym być może, że kiedyś był się zeszedł i przedstawił mu się jako Ignacy Rydel, brat Gotharda, przysłany przez brata do Lwowa, by zabrać ztąd rzeczy od żony. O tem, ażeby Gothard Rydel przezwał się był Rudolfem Müllerem, i fałszywy posiadał paszport, Zajączkowski nic wiedzieć nie chce, mimo że rzeczony paszport na imię Rudolfa Müllera wydany został przez krakowską policję i mimo, że referentem tego paszportu był właśnie Zajączkowski. Wykazuje on dalej, że wydanie rzeczonego paszportu nastąpiło z polecenia urzędu w sposób zupełnie prawidłowy.

Włodzimierza Korczyńskiego znał Zajączkowski także od dawna i z nim się schodził we Lwowie w kawiarni Wiedeńskiej. Zawsze tam jednak rozmawiali o rzeczach obojętnych, żadnego między niemi ściślejszego porozumienia nie było. Przy końcu czerwca czy lipca, udał się Zajączkowski ze Lwowa do Krakowa, celem starania się o posadę przy nowo kreowanej dyrekcji policji w Gracu. Do wszystkich podróży miał zawsze wolną kartę kolejową, prócz tego wszędzie wielu znajomych, tak, iż koszta podróży ograniczały się jedynie na opłacanie kwatery w hotelu. Wikt miał zawsze u przyjaciół z grzeczności.

Gdy jego sprawa dyscyplinarna przybrała cechę dojrzałości i miała być rozstrzygniętą, wtedy radzono mu ze wszech stron, a nawet we lwowskim namiestnictwie, ażeby się udał ponownie do Wiednia, albowiem gdy go ministerstwo zamianowało komisarzem tylko ministerstwo miało prawo jego sprawę rozstrzygnąć. Przytem miał on do załatwienia w ministerstwie finansów także jakąś sprawę konwencji obligacji jednolitego długu państwa, powierzoną mu przez niejaką Spławińskę. Tam też podczas tej drugiej bytności w Wiedniu, w dniach 11. lub 12. sierpnia spotkał się przypadkowo na Grabeniu z Włodzimierzem Korczyńskim, który twierdził, że powróciwszy z Tryestu, dłuższy czas zamyśla zabawić w Wiedniu. Na tej to podstawie odpowiedział telegramem rotmistrzowi Grollemu, teściowi Korczyńskiego, że widział Korczyńskiego zdrowego we Wiedniu. Zaprzecza jednak Zajączkowski, iżby telegrafował, ze widział go u szwagra, albowiem szwagra niejakiego Mravincicza zupełnie nie zna. Powróciwszy z Wiednia bawił Zajączkowski bez przerwy nie znosząc się ani nie mając potrzeby znosić się w jakiemkolwiek kierunku z Rydlami lub Korczyńskim.

W wilię Matki Boskiej, to jest 7. września, wyjechał Zajączkowski z Krakowa do Lwowa. — Tutaj 8. września stanął w hotelu Langa, gdzie prawie przez cały tydzień bawił. Przyznaje dalej Zajączkowski, że korzystając ze swego urlopu, postanowił poznać Rumunię. Spotkał w r. 1872 Gotharda Rydla w Bukareszcie i tam z nim razem przez jeden lub półtora dnia przebywał.

Zakwestjonowanego blankietu paszportowego znalezionego u Włodzimierza Korczyńskiego, wcale temuż nie wydawał już dlatego, że jako referent paszportowy wiedział, że na wydanych paszportach wyciska się biała sucha pieczęć, podczas gdy na owym blankiecie wybita jest czarna pieczątka, paszport jest nieużyteczny.

Z Włodzimierzem Korczyńskim nie korespondował pismem szyfrowanem, zwłaszcza że wedłng zeznań Melanii Korczyńskiej, korespondencja odbywała się kartkami korespondencyjnemi,, na co przecież władze byłyby zwróciły uwagę. Odpiera on dalej zarzut prokuratorji, jakoby telegrafował 26. sierpnia Rydlowi do Pesztu, niemniej jakoby pisał bezimienny list Ignacemu Rydlowi do Gracu, nie zna on autorów tych pism. Orzeczenia rzeczoznawców w Peszcie i w Krakowie, że pisma te z jego pochodzą ręki, są nieprawdziwe. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W niedzielę d. 22. bm. urządza Stowarzyszenie rękodzielników „Skała“ zabawę ogrodową, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Odegrane będą: „Podejrzana osoba“, komedja w jednym akcie St. Dobrzańskiego; zakończy „Mizantrop i druciarz“, komedja z francuskiego.

Sądzimy, iż szanowna publiczność ze względu na dobro Towarzystwa jak niemniej i dla własnej rozrywki, którą na każdej zabawie tam znajduje, jak najliczniej się zbierze. Początek zabawy o godz. 3., przedstawienie o godz. 8mej.

— Wydział krajowy powierzył stenograficzne sprawozdania z posiedzeń sejmowych na tegoroczne sesji p. J. Polińskiemu, dyrektorowi centralnego Towarzystwa stenografów. Biuro stenograficzne składać się będzie jak zwykle z 10 stenografów i korektora literackiego.

— W niedzielę 29. bm. urządzi komitet, złożony z osób prywatnych wycieczkę do Podhorzec. Pociąg osobny spacerowy wyrusza z Podzamcza o 6 godz. minut 30 z rana, a przybędzie do Ożydowa o godz. 8½ zkąd umyślne podwody zawiozą gości do zamku Sobieskich Napowrót wyruszy z Ożydowa pociąg o godz. 9 wieczór. Cena biletu jazdy tam i napowrót klasą II., kosztować będzie 3 złr. 50 ct., III. 2 złr. 50 ct.. Podwody kosztować będą 50 ct. od osoby. Miejsce wycieczki słynne piękną okolicą, a zwłaszcza też zamek Podhorecki, w którym nagromadzonych jest tyle pięknych pamiątek polskich, powinny wycieczce tej zapewnić powodzenie.

— Dla złożonego chorobą p. Łazowskiego, majora wojsk polskich z r. 1831 złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* p. W. W. 2zł. w. a.

— **Drohobycz**, 15. lipca. Na korzyść bursy w Drohobyczu złożyli: Stanisław hrabia Tarnowski ze Śniatynki 50 zł. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie 30 zł. Władysław hr. Tarnowski z Wróblewic 10 zł. P. Rajmund Strassern z Borysławia 10 zł. P. Jan Kapko z Drohobycza 10 zł. Towarzystwo „Czytelnia“ w Drohobyczu 10 zł. P. Antoni Bartkowski z Sambora 5 zł. P. Teofil Jabłoński z Drohobycza 4 zł. Ks. Serwacki z Drohobycza 1 zł. P. Jan Baranowicz z Drohobycza 1 zł. Zarząd Towarzystwa bursy poczytuje sobie za miły obowiązek, złożyć niniejszem, wymienionym dawcom serdeczne podziękowanie

— **Tarnopol**, 18. lipca. (Walne zgromadzenie Tow. pedag. Isze posiedzenie.) Już 16. b. m. ze wszystkich stron zaczęli się zjeżdżać członkowie Towarzystwa pedag., chociaż najwięcej przybyło ze Lwowa. Wszystkie ulice do późna w noc były gwarne, a tłumnie zwłaszcza wyglądało w ogródku w którym grała orkiestra opery lwowskiej. Wczoraj odprawiono z rana nabożeństwo tak w cerkwi jak i w kościele Jezuitów, podczas którego artyści opery odśpiewali mszę Jareckiego. Pierwsze posiedzenie odbyło się w sali teatralnej; zgromadzonych powitał burmistrz p. Kuźmiński, po nim przemówił poseł dr. Max i marszałek powiatowy p. Mochnacki. Prezes p. Sawczyński w gorącej przemowie podziękował za przyjęcie, przedstawił starostę p. Lachowskiego, jako komisarza rządowego, powołał na sekretarzy pp. R. Starkla, Chilińskiego i Pająka i zagaił następnie walne zgromadzenie. Sekretarz tow. dr. Zajączkowski odczytał następnie listy pp. dr. E. Czerkawskiego i dr. Nowakowskiego z Suchej, w których obaj usprawiedliwiają swoją nieobecność. Na wniosek p. Trzaskowskiego uchwala zgromadzenie wyrazić swój żal z tego powodu.

Prof. gimnazjalny z Nowego Sącza p. Sękowski z upoważnienia gminy zaprasza Tow. na XII zjazd walny do Nowego Sącza, w czem go popiera p. Chiliński. Zgromadzenie przyjęło zaprosiny i uchwaliło podziękować za nie telegraficznie. Sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności Tow. w tym roku, które zgromadzenie przyjmuje do wiadomości i wybiera dwie komisje lustracyjne dla funduszów zarządu i wydawnictwa *Szkoły*. W imieniu zarządu głównego stawia dr. Zgórski wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło dać pewną kwotę na wydanie podręczników dla nauczycieli szkół ludowych, którego program ułożono. Zgromadzenie wniosek uchwala bez dyskusji.

Żywe za to rozprawy wywołuje drugi wniosek zarządu, którego referentem jest dr. Gerstmann, dotyczący sprawy objęcia zakładu głuchoniemych na fundusz krajowy. Referent przedewszystkiem wyjaśnia powody dla czego Tow. zamyśla w tej chwili podać tylko o przyjęcie zakładu głuchoniemych na fundusz kraju, a nie myśli o zakładzie ciemnych, który również nie opływa w fundusze. Głuchoniemi bowiem, wychodzący z zakładu lwowskiego mają natychmiast samodzielne stanowisko, podczas gdy ciemni wyzyskiwani są przez innych, a najczęściej nawet sami rodzice nie bacząc na to, że ich dzieci są zdolne zarobić sobie same, wysełają ich na żebry. Dla ciemnych należałoby więc raczej obmyśleć dom przytułku, w którymby pod dozorem mogli znaleźć zatrudnienie aż do śmierci. Zarząd nie mając obecnie jednak danych w tym przedmiocie, zamyśla tylko podać na ręce p. Walerjana Podlewskiego następującą petycję do sejmu: Lwowski Zakład głuchoniemych przechodzi na fundusz krajowy. Sejm postara się o to, ażeby prócz Zakładu lwowskiego powstały na wzór jego jeszcze i w innych miastach galicyjskich zakłady naukowe dla głuchoniemych, tak, ażeby wszystkie dzieci upośledzone w ten sposób przez naturę mogły pobierać naukę.

Dr. Lewicki z Przemyśla przemawia za Zakładem ciemnych, ale p. Makowski, dyrektor lwowskiego Zakładu ciemnych tłómaczy mowcy, że ani liczba ani uposażenie zakładów naukowych nie uwolni nieszczęśliwych kalek od smutnego losu żebractwa. Obecnie w Zakładzie lwowskim będzie 7 miejsc opróżnionych, a przecież wątpić należy, aby się znaleźli na nie kandydaci, gdyż rodzice zamiast oddać ślepe dziecię do Zakładu, wolą je wysłać na żebry. Koniecznem jest więc ustanowienie domu przytułku, i jest nadzieja że dom taki powstanie.

Dr. Żuliński pragnąc usunąć smutny stan ciemnych, których kalectwo właśnie rodzice wyzyskują w ten sposób proponuje, aby wysłać petycję do sejmu żądającą użycia przymusowych środków wobec rodziców, którzy nie chcą oddawać dzieci do zakładu.

P. Romanowicz tłómaczy, że środki przymusowe wobec istniejących przepisów mogłyby być i tu zastosowane, ale dzisiejsza administracja gminna nie wymaga bynajmniej przestrzegania przepisów. Do prośby o reformę administracji zaś nie ma Tow. kompetencji.

Referent sądzi, że możnaby zaradzić temu, wystosowując petycję do Rady szkolnej z prośbą o wydanie rozporządzenia, któreby nakazało dzieci ciemne posełać razem z innemi do szkół pospolitych, ale nie zgadza się z tem p. Lewicki, który widzi w tym wniosku nowe obciążenie nauczyciela wiejskiego. Przewodniczący wyjaśnia sprawę wskazując na to, że wniosek dr. Gerstmana zupełnie nie wymaga, aby nauczyciel ciemne dzieci uczył czytać lub pisać, ale aby one niejako same kształciły się przysłuchując się wykładowi.

Dr. Żuliński cofa też swój wniosek i popiera dr. Gerstmana, którego rezolucję przyjmuje zgromadzenie, tak samo jak i wniosek zarządu, dotyczący Zakładu głuchoniemych, a odrzuca wniosek p. Lewickiego.

W imieniu Zarządu głównego przedkłada dr. J. Żuliński sprawę szkoły niedzielnej dla sług. Szkoła podobna istniejąca we Lwowie od 2 lat niemałe przynosi korzyści, a pożądanem by było, aby zaprowadzić je we wszystkich większych miastach. Inicjatywa do tego powinnaby wyjść od pojedynczych oddziałów Tow. pedag. a w tym celu dr. Żuliński prosi, aby zgromadzenie poruczyło Zarządowi wyjednanie u Rady szkolnej uwolnienia od udzielenia nauki w niedzielnych szkołach powtarzających dla tych nauczycielek, które nauczać będą w szkołach niedzielnych dla sług.

P. Lewicki pragnie, aby nauczycielkom tym dano potrzebne wskazówki, w jaki sposób mają uczyć sługi o stosunku ich do służbodawców.

P. Rożański obawia się, że tym sposobem nowy spadnie ciężar na nauczycieli szkół ludowych, gdyż Rada szkolna gotowa nauczanie sług poczytać wkrótce za obowiązek; p. Sawczyński zbija płonne obawy p. Rożańskiego a p. Trzaskowski w dopełnianiu żądań p. Lewickiego uprasza, aby Zarząd główny rozesłał regulamin lwowskiej szkoły dla sług oddziałom Tow. Następuje głosowanie, w którem przyjęto wnioski dr. Żulińskiego, Lewickiego i Trzaskowskiego, poczem posiedzenie zamknięto.

— **Gorlice** dnia 15. lipca. (Składki na pogorzelców, komisja z Wydz. kraj.) Właśnie mam przed oczyma *Dziennik polski* i w nim ową szumną z naszego miasta korespondencję, której autorowi podobało się potępić tych, którzy już stali się bezwładnymi, a zarazem podchlebić takim, którzy jeszcze w swych rękach dzierzą władzę; tamci bowiem, (tak zapewne kombinował ów korespondent), stali się już nieszkodliwymi, podczas gdy ostatnich należałoby sobie nie narażać. Zdaje się atoli, że mniejszą jest wina potępionych, niżeli owych ludzi, którzy właśnie po ustąpieniu starca, wiekiem na siłach złamanego, nie czując do tego najmniejszego powołania, dla zadośćuczynienia swym ambicjom, uczepili się steru miejscowych naszych rządów autonomicznych.

Lecz niechaj chwali dzieło swego mistrza, i dla tegoto poruszę tu w kilku słowach sprawę odbudowy naszego spalonego miasta, póki jeszcze czas.

Gdy w dniu 3. października 1874 r. pożar straszliwy całe prawie miasto tutejsze zamienił w kupę gruzów, pospieszył na nomoc pogorzelcom w ich nieszczęsnej doli wspaniałomyślnie nasz kraj i zewsząd posypały się hojne datki, z których uzbierała się poważna suma do 50.000 zł. a. w. Kraj, jakkolwiek zniszczony, poręczył za gminę tutejszą i tym sposobem dopomógł jej do zaciągnienia pożyczki w wysokości 100.000 zł. w. a. Nie dość na tem; gmina gorlicka sama zaciągnęła dalszą pożyczkę 30.000 zł. w. a., a wszystkie te sumy rozdzielono między tych mieszczan, którzy się mieli odbudowywać. Na domiar, wielu majętniejszych obywateli miejskich w Gorlicach o własnych siłach poczęło się krzątać około wystawienia sobie swych rezydencji, a i o tem nie mogę zapomnieć, że obywatelstwo z okolicy materjałem budowlanym przyczyniło się bezinteresownie do odbudowy, i tak za pomocą tych wszystkich środków stanęło wreszcie na powrót pod okiem swego opiekuna, pierwszego dostojnika miejscowych władz, tudzież za rządów swych menerów, do których odezwą wyśpiewuje wyrzeczony korespondent *Dziennika polskiego* i dziś stoi już jedno z naszych galicyjskich małych miasteczek i to jedno z tych które na miano miasteczka galicyjskiego dobrze sobie zasłużyło, jest bowiem i nędznem i ciasnem i niebezpiecznie w kupę zbitem i niechlujnem i niezdrowem, w ogóle nieodpowiadającem w najdrobniejszym nawet szczególe obowiązującym przepisom policyjno-budowlanym, ogniowym i zdrowotnym.

Obraz naszego miasta tak barbarzyńskiego świadczyć będzie potomności o stopniu cywilizacji jego mieszkańców, a już to przedewszystkiem tych, którzy mieli czuwać nad wykonaniem przepisów ustawy; że zaś obraz ten nakreśliłem z całą sumiennością, stwierdzą p. delegaci właśnie z ramienia Wydziału krajowego do Gorlic celem oczyszczenia stajni Augiasza wysłani. Ponieważ zaś i pod względem tych miejscowych potrzeb celem spiesznego zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu dziś jeszcze wieleby się dało poczynić, gdyby tylko znalazł się człowiek fachowy, mający za sobą całą powagę władzy i środki policyjne ku temu, tedy pospieszam zwrócić uwagę Wydziału krajowego na brzemię ciężaru, jakie z powodu owej gwarancji przy zaciąganiu 100.000 pożyczki spaść musi na kraj w razie powtórzenia się nieszczęścia takiego, jakie spotkało Gorlice przed blisko trzema laty, cały na to kładąc nacisk, iż wszelkie takiemu nieszczęściu sprzyjające warunki, jak gdyby z umysłu tu zostały nagromadzone, i nikt nie stara się o to, by je czem prędzej usunąć.

Ponieważ z aktów sprawy co do rozpoczętej budowy kościoła w Gorlicach, która aż o Wydział krajowy się oparła, powziąć można przekonanie, jaki tu panuje porządek pod względem wykonywania ustaw policyjno-budowlanych i ogniowych, tedy mam nadzieję, iż nasza najwyższa w kraju władza autonomiczna pospieszy tam w pomoc, gdzie tego konieczna wymaga potrzeba.

— **Kraków** 18. lipca. Dziś jako w 27. rocznicę pożaru Krakowa, odbyło się coroczne nabożeństwo w kościele N. Panny Marji, dla uproszenia Boga, o odwrócenie klęskę tę od miasta na przyszłość. Wotywę celebrował ks. kanonik Golian, a kościół napełniony był pobożnymi. Licznie zgromadzili się radni miasta i urzędnicy magistratu z wiceprezydentem dr. Weiglem na czele. Wystąpiła także straż pożarna i cechy.

— **Poznań** 17. lipca. Smutna dzisiaj nadeszła wiadomość. Jeden z weteranów naszych, który służył krajowi i krew zań przelewał — zakończył w dniu dzisiejszym żywot. Jest nim śp. pułkownik Józef Breza, jeden ze dolniejszych oficerów armii polskiej. Zmarły, po rewolucji 1830 roku osiadł w Księstwie, gdzie ożeniwszy się z hr. Mycielską stale przebywał, ceniony jako żołnierz, szanowany jako obywatel.

We wsi Warszewicach pod Chełmżą, w Prusach zachodnich, wydarzył się świeżo okropny wypadek. Dwóch braci, starszy dwunasto-, młodszy dziewięcioletni, położyło się za stodołą, oczekując przybycia rodziców, którzy się w polu znajdowali, i zasnęło tamże. Wieczorem pomiędzy godziną 10. a 11. zbudził się starszy z chłopców na przeraźliwy krzyk i pobiegł po rodziców. Zanim ci przybyli, dwóch psów właściciela rozszarpało młodszego chłopca w kawały, tak że zaledwie odsznkać było można porozrzucane części ciała nieszczęśliwego. Psy natychmiast zastrzelono.

— **Z Ameryki**. Jaki brak zatrudnienia panuje i w Ameryce, pokazuje się najdowodniej z następującego sprawozdania z Baltimore: „Właściwem pewnie jest przy tej sposobności przestrzedz mniej zamożnych przed wychodźtwem z Europy. Wielka liczba rzemieślników, robotników zwyczajnych i przy fabrykach jest bez zatrudnienia i zapłata jest w ogóle bardzo niska, tak że każdy przybytek tej klasy ludzi, zwiększyłby jedynie nędzę. Rychłego polepszenia tych stosunków spodziewać się nie można.“

— **Rewolucja w państwie mody**. Na wielkie zmiany zanosi się w Europie. Co przyniesie wojna wschodnia i *coup d' etat* Mac Mahona nie wiadomo, ale w despotycznem państwie mody, rewolucja już się rozpoczęła. Panowanie długich ogonów u sukni skończyło się, a władza szynionu trzęsie się w posadach swoich. Za pierwszem wylaliśmy już łzę nie jedną i bodaj, czy nie były to łzy krokodyla. Ale czas położyć pomnik na grobie szynionu. Panowanie jego i nieograniczona władza trwała całych lat 15, i przez lat 15 siedział on niewzruszenie na pięknej główce kobiety. W Paryżu musiano utrzymać go w pewnych granicach, u nas noszenie szynionu przeszło w przesadę. Trwało to dość długo i nareszcie moda nazad wraca do natury. Być może, iż z tego powodu i małżeństwa będą liczniejsze, bo wymówka mężczyzn, że kobieta nie ma ani jednego uczciwego włosa nie będzie mieć już miejsca, a powrót do natury i prostoty rozwiąże równocześnie straszny problemat oszczędności, o który jak o skałę rozbijały się dotąd wszystkie chęci małżeńskie.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „W Bibliotece historycznych romansów polskich“ wydawanych przez A. J. O. Rogosza i F. H. Richtera, drukuje się obecnie powieść Aleksandra Bronikowskiego p. t. „Olgierd i Olga, czyli Polska w jedenastym wieku.“ Poprzednio wyszedł „Nałęcz“ romas z dziejów polskich przez F. Bernatowicza. Biblioteka ta wychodzi najregularniej zeszytami tygodniowemi, — każdy zeszyt kosztuje tylko 25 c., co piewinnoby zachęcić i uboższych do nabycia tej pięknej kolekcji romansów historycznych polskich.

— Dr. Władysław Kosiński, nauczyciel gimnazjalny w Wadowicach wydał w Krakowie broszurę p. t. „Słowniczek prowincyalizmów w okolicach Krakowa, Bochni i Wadowic“ mający wartość materjału do słownika ogólno-polskiego języka.

— W Wadowicach opuściło prasę „Sprawozdanie Dyrekcji c. k. realnego i wyższego gimnazjum w Wadowicach“ za rok szkolny 1877. W sprawozdaniu tem mieści się cenna rozprawa dra Władysława Kosińskiego, profesora w Wadowicach p. t. „Porównawcze zestawienie niektórych właściwości języka ludowego zachodniej Galicji ze staropolskim językiem.“ Z części statystycznej sprawozdania dowiadujemy się, iż w gimnazjum wadowickiem było uczniów w roku ubiegłym 268, w tej liczbie Polaków wyznania rzymsko-katolickiego 256; a Polaków wyznania mojżeszowego 12.

— W Poznaniu nakładem autora wyszła rozprawa „O spółkach produkcyjnych“ przez dra Kazimierza Szulca z dokładną znajomością przedmiotu napisana.

— W Lipsku, nakładem Franc. Wagnera (1876) wyszła powieść p. t. „Kossak i Kuczma Dwaj konfratrowie.“ Studjum patologiczne przez M. Bogdanowicza.

— Nakładem redakcji *Ruchu literackiego* we Lwowie, wyszła rozprawa dra Józefa Żulińskiego p. t. „O znaczeniu nauk przyrodniczych w ogólnem i zawodowem wykształceniu.“ Zdrowe a praktyczne poglądy autora, zasługują na uwagę i uwzględnienie. Rozprawa ta została odbitą z *Ruchu literackiego*.

— Niezbyt dawno donosiliśmy o projekcie J. I. Kraszewskiego napisania całego szeregu powieści historycznych, w których znakomity nas romansopisarz, zamierzył powieściowo przedstawić całe dzieje Polski począwszy od najdawniejszych czasów. Nie wiele czasu upłynęło od powzięcia projektu, a oto już piąta historyczna powieść p. t. „Boleszczyce“ wyszła z druku w dwóch tomach. Autor skreślił w niej czasy Bolesława Szczodrego. Pomimo pospiechu jest ona artystycznie obrobiona i bardzo zajmującej treści.

— Dzieło Władysława Daisenberga „Filozofia Duchownego Rozwoju w obec innych filozoficznych prądów“, które jeszcze w roku zeszłym opuściło prasę w Krakowie, zasługuje ze wszech miar na obszerny i sumienny rozbiór, — napisane jest bowiem ze stanowiska wykluczającego wszelką jednostronność, która się pod wpływem nauk przyrodniczych rozszerzyła w dzisiejszej filozofii. Poglądy autora są zdrowe, wywód ściśle logiczny.

— W Poznaniu, nakładem M. Leitgebra i Spółki wyszedł „Praktyczny poradnik dla matek“ podług XII. wydania dra Chavasse: „Advise to a Mother“, opracował dr. Klemens Koehler, lekarz praktyczny w Kościanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 17. lipca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 12·— do 12·50 zł., biała od 12·— do 12·50 zł., żółta od 11·40 do 12·— zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 8·— do 8·50 zł., średnie —·— do —·— zł. [2]Jęczmień browar. od 7·— do 7·25 zł., pastewny od 6·25 do 6·75 zł. [2]Owies od 6·60 do 6·95 zł. — [2]Groch do gotowania od 8·— do 8·70 zł., pastewny od 6·80 do 7·50 zł. [2]Wyka od 5·— do 5·25 zł. — [2]Bób od 8·— do 8·75 zł. — [2]Kukurudza stara od 5·80 do 6·20 zł., nowa od 5·50 do 5·90 zł. — [2]Rzepak zim. od 15·25 do 15·75 zł. — [2]Rzepak letni od 13·35 do 13·75 zł. — [2]Lnianka od 11·— do 12·— zł. — [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — [3]Koniczyna od 40 do 50·— zł. — Kminek od —· do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 31·65 zł.

W terminach w miesiącu: lipcu — wrześniu — 31·60 zł. Usposobienie: Mdłe.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Mocniejsze. — [2]) Wzmagające. — [3]) Nominalne.

Waluta: mark 62.30; rubel 1.30; Napoleondor 9.93½.

Lwów dnia 18. lipca. **Sprawozdanie** tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurydzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 10·— do 13·— zł.
Żyto 100 kilogramów od 7·50 do 8·50 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 6·50 do 7·40 zł.
Owies 100 klgr. od 5·25 do 7·50 zł.
Hreczka 100 klgr. od 5·— do 5·50 zł.
Kukurudza 100 klgr. od 5·— do 7·50 zł.
Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 8·— do 9·50 zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 8·— do 8·25 zł.
Bobik 100 klgr. od 6·— do 6·75 zł.
Wyka 100 klgr. od 5·— do 5·25 zł.

Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 30·— 45 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kminek 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Nasiona oleiste: Rzepak zimowy 100 klgr. na sierpień, wrzesień 14·75 do 15·59 zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 13·75 do 14·— zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Lnianka 10·50 do 11·— zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 9·50 do 9·75 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od 150·— do 250·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent do 32·30 zł., na lipiec, wrzesień do 33·30 zł.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 17. lipca 1877.

Przewidywane przez nas ożywienie w handlu zbożowym nastąpiło, ale przeważnie na targach miejscowych, na potrzeby miejscowe, gdyż zapasy są wyczerpane, a nowe zboże nie zaraz się pojawi w ilości wystarczającej na pokrycie potrzeby, zwłaszcza, że młynarze zwykle mieszają do świeżego ziarna stare. Wiadomości z zagranicy są tak zadowalniające, jak się spodziewano, szczególniej z Francji, a po części i z Węgier — w skutek czego i ceny terminowe się wzmocniły. Ożywienie to notujemy tylko co do pszenicy i żyta. Owies zupełnie zaniedbany dotąd, chociaż są widoki, że i ten artykuł będzie lepiej płacony.

Cennik.

Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica biała od 11·— do 12·80, czerwona od 11·— do 12·80. Żyto 8·— do 9·—. Jęczmień 5·50 do 6·50. Hreczka 6·— do 6·80. Kukurudza —·— do —·—. Owies 5·30 do 6·—. Proso —·— do —·—. Groch 6·50 do 8·—. Koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—. Rzepak zimowy na termina 15·50. Okowita za wiadro — do 14·25.

Dyrekcja.

Wiedeń dnia 16. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1210, węgierskich 2932, niemieckich 332, razem 4474 sztuk. Zrana płacono galicyjskie woły 58 zł. do 60 zł. Węgierskie 58 zł. do 60 zł., kolorowe 60 zł. do 69 zł. za 100 kilo. Przy końcu targu cena spadła o 2 zł. do 3 zł. za 100 kilo, z tego powodu, że za granicę białe galicyjskie woły niewolno wyprowadzać. Do 300 sztuk najlepszych węgierskich i bukowińskich wołów zostało niesprzedanych.

Kraków 17. lipca. Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·25 do 12·50, czerwoną od 12·50 do 14·—, białą od 12·70 do 14·10, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 10·20 do 10·55, podolskie od 9·44 do 10·15, jęczmień na krupnikow za 100 kilogr. od 8·50 do 9·—, na paszę od 8·— do 8·40, owies za 100 kilogr. od 7·30 do 8·—, groch od 8·— do 10·—, fasolę od 10·— do 13·—, hreczkę od 6·25 do 7·—, koniczynę czerwoną od —·— do —·—, wykę od —·— do —·—, rzepak od —·— do —·—, jagły od 12·50 do 14·—, proso od 6·55 do 6·—, siemię lniane od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

Peszt 14. lipca. Brak kupujących, chęć kupna słaba, obrót nie wielki. Wszystkie produkta bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74 kil. od 12·40 do 11·60, na 78 kil. od 13·60 do 12·90, żyto od 8·— do —·—, jęczmień na 62 do 63 kil. po 6·80 do 7·—, owies 36 do 40 kil. po 6·55 do 6·60, kukurudzę po 6·40 do 6·50, rzepak po 20·— do —·—, proso po —·— do —·—, spirytus za 100 litrów, olej od 30·— do 31·—, —·—.

Wrocław 14. lipca. Płacono za 100 kil. pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 22 mrk. 50 fn., żółtą — mrk. — fn., żyto za 200 fn. po 19 mrk. 30 fn., jęczmień — mrk. — fn., owies za 100 f. po 14 mrk. 40 fn. rzepak za 200 f. brutto po — mrk. — fn., olej po 69 mrk. — fn., spirytus w miejscu za 100 Tralles po 50 mrk. 50 fn. na sierpień i wrzesień po — mrk. — fn. groch — mrk. — fn. rzepik — mrk. — fn. latowy — lnica —, siemię lniane —.

Oświęcim d. 18. lipca 1877. Spęd wołów 1805. Targ bardzo słaby, ani z kupców zagranicznych nikt nie przybył — ani połowa kupców czeskich. Płacono za 100 kilo mięsa 55 — 57 zł.; 180 szt. pozostało niesprzedanych.

Kolorowych wołów było bardzo mało.

Ajencja banku dla handlu i przemysłu.

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 19. lipca. Według doniesień *Fremdbl.*, wiadomość o przejściu Moskali przez Bałkan wywołała wielkie wzburzenie w Konstantynopolu i wzniecila największe obawy w ludności chrześcijańskiej. W skutek tego Anglia skłonitaby się do wysłania floty, stacjonowanej w zatoce Besika, do Konstantynopola, aby dać chrześcijanom tamtejszym większe bezpieczeństwo. W tym celu Anglja wzięła już pod rozwagę [illegible] dardanelskiej cieśniny. Donoszą również z Konstantynopola, że nastąpić tam mają liczne aresztowania. Abdul Kerim ma być złożony z głównego dowództwa.

Wiedeń d. 19. lipca. Wszystkie pogłoski obiegające o misji hr. Lewaszewa, a mianowicie o jej stosunku z kwestją polską, polegają na zwykłych kombinacjach, do których pierwszy impuls dał *Tagblatt* swoim niedzielnym artykułem wstępnym o rzekomych rokowaniach rządu moskiewskiego z znakomitszymi Polakami w celu zawarcia ugody.

Wiedeń d. 19. lipca. Według wiadomości, jakie tu otrzymano z Berlina, niema mowy o blizkim zawarciu pokoju. W obecnej chwili pokój byłby tylko palliatywą, dopiero po jakimś wielkim zwycięstwie moskiewskiem możnaby myśleć o rokowaniach.

Baszowie tureccy, wzięci w Nikopolis do niewoli, internowani będą w Orelu. Car kazał ich sobie przedstawić i rozmawiał z nimi.

W Tyrnowie wydawać będą Moskale urzędowy organ w języku bułgarskim. Wysłano wielką ilość dzwonów dla bułgarskich cerkwi.

Wiedeń d. 19. lipca. Rokowania między Austrją i Niemcami w sprawie traktatu cłowego biorą znowu mniej pomyślny obrót. *Nowa Presse* dowiaduje się nawet, że jeżeli rokowania mimo to nie zostały jeszcze zerwane, to nie w nadziei skutku, ale z powodów czysto politycznych.

Tagblatt popisuje się dziś senzacyjną wiadomością, że wkrótce zawarte zostanie przymierze między Moskwą a Włochami.

Bukareszt d. 16. lipca. Według nadeszłych dzisiaj doniesień, było zdobycie Nikopola świetnem zwycięztwem całego 9 korpusu. Dnia 13. i 14. bm. rozpoczęło się silne bombardowanie, w skutek którego cała ludność uciekła. D. 15. bm. posunął się korpus moskiewski przeciw wojskom tureckim, rozstawionym w szańcach pod Nikopolem. Pomimo walecznej obrony nie mogli oni wytrzymać attaku. Cofające się bataliony ścigali Moskale, i d. 15. bm. zajęli już niektóre zewnętrzne forty, i zmusili oddziały Turków od południa nadchodzących do cofnięcia się w wewnętrzne szańce Nikopola.

W nocy na 16. lipca był Nikopol zupełnie otoczony, a gdy Moskale z rana ze wszystkich dział strzelać zaczęli, wtedy obydwaj komendanci Achmet i Hassan basza oświadczyli gotowość do bezwarunkowej kapitulacji z załogą 6.000, 40 działami i dwoma monitorami.

W walce tej miały udział dwa pułki rumuńskiej piechoty, trzy baterje i jeden szwadron pod Telessmanem.

Car powinszował Krüdenerowi. Obydwóch baszów przyprowadzono tu pod eskortą.

Odessa d. 17. lipca. Setki czerkieskich famij z podejrzanych plemion, przeniesione będą z Kaukazu w głąb Moskwy. Do gubernii ołonec-kiej przesiedlono już 200 rodzin czerkieskich.

Aleksandrja dnia 16. lipca. Do Konstantynopola odszedł nowy transport wojsk egipskich, 3.000 ludzi.

Batak (w Bułgarji) 15. lipca. Moskiewska główna kwatera przeniosła się wczoraj do Tyrnowa. Ku Bałkanom idzie 55.000, lecz boki ich na lewo i prawo są bardzo niedostatecznie zabezpieczone. Przez Jantrę miało się 12. przeprawić 40.000 i posunąć ku Ruszczukowi. Pod Ruszczukiem powinnoby 16. lub 17. przyjść do stanowczej bitwy. Do Sistowa nadeszły olbrzymie transporta armat. Bombardowanie Ruszczuku rozpocznie się 17. rano od Slobodzi. Z prawego skrzydła posłano trzy dywizje do Nikopola, aby go zdobyć za jakąbądź cenę. Car przeszedł Dunaj 14., aby odbyć uroczysty wjazd do Nikopola, lecz atak moskiewski z tego dnia Turcy odparli, i car musiał wrócić na noc do Zimnicy. (Wiemy już, że Nikopol wzięty; p. r.)

Pociągowych koni pada bardzo dużo, na wszystkich drogach mnóstwo padło. Żywności wielki brak. Turecka cywilna ludność stawia rozpaczliwy opór, w którym nawet i kobiety biorą udział. Postępowanie Bułgarów jest podłe. W Sistowie zrabowali oni wszystkie tureckie domy, zniszczyli bibliotekę i całe urządzenie, nawet drzewa pościnali. Moskiewscy żołnierze zburzyli meczety, skazili i zbezcześcili groby i przedmioty służbie bożej poświęcone. Trzydziestu jeńców tureckich, a między nimi baszybożuki, dostali na wyżywienie tylko twarde suchary i zgniłą wodę. Droga między Sistowem a główną kwaterą w Bataku jest bardzo niebezpieczną. Wczoraj o 5 kilometrów od Sistowa napadnięto na moskiewskiego oficera. Z powodu moskiewskich szykanad, opuściło armię wielu dziennikarskich korespondentów i nie myślą powrócić.

Suczawa dnia 17. lipca. W pobliżu Plojeszt pod Floresztami czynią przygotowania do założenia obozu dla 80.000 moskiewskiej rezerwowej armii.

Dżurdżewo dnia 17. lipca. Ruch na kolejach tureckich Kustendżi-Czernawoda i Ruszczuk-Warna przerwany z powodu posuwania się wojsk moskiewskich. Również ma być przerwaną kolej Jamboli-Karabunar z powodu, że przedwczoraj 8 korpus armii przeszedł przez Bałkany. Część 7 korpusu pod Ganeckim II. uda się za korpusem 14 do Dobruczy. Przeciwko czworobokowi twierdz operować będą zatem 4., 11., 13., 14. i części 7. i 12. korpusu.

Orsowa dnia 17. lipca. Z twierdzą i miastem Nikopolem wpadł w ręce Moskali monitor „Skodra“, który tam zamknięty był torpedami; osada monitora postanowiła jednak raczej go zatopić jak Moskalom wydać. Nadzieja Turków że z Nikopola zniszczą most w Sistowie, do czego poczynili już przygotowania, spełzła na niczem z powodu zajęcia tego miejsca przez Moskali.

Bukareszt dnia 17. lipca. Według całkiem pewnych doniesień przeszło już przez Dunaj pięć korpusów i bułgarska brygada pod jenerałem Skobelewem. Są to korpusy Radeckiego, Krüdenera, Szachowskiego, Hahna i Zimmermana (ten ostatni w Dobruczy). Główna kwatera cara ma się na jakiś czas naprzód posunąć.

Warna dnia 16. lipca. Część wojsk między Szumlą a wejściem do przesmyku Selimno-Jamboli od strony bułgarskiej rozstawionych posunęła się w głąb przesmyku, aby go aż do grzbietu gór obsadzić. Słychać, że książę Hassan nie chce dowodzić obroną linii Kustendżi-Czernawoda.

Sistowo dnia 17. lipca. Książę Czerkaski, naczelnik cywilnych spraw przy głównej kwaterze, rozpoczął w imieniu cara swe czynności jako prowizoryczny gubernator Bułgarji, uroczyście w obecności licznych dostojników bułgarskich Zankowa, Bałabanowa, Zenowicza, Papamichajłowa, Stancoglu i t. d. i zajął mieszkanie w konaku kajmakama. Czerkaski pozostanie przytem szefem cywilnej kancelarji w głównej kwaterze.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Półurzędowcy wiedeńscy zaprzeczają, jakoby w skutek zajęcia Nikopolu i przebycia Bałkanów przez Moskali, odbyła się narada gabinetowa i narada wojskowa. Naturalnie że nikt tym zaprzeczeniom nie wierzy, bo trudno przecie, aby narady tego rodzaju nie odbyły się wobec dwóch faktów, stanowiących nowy akt w tragedji wschodniej, która może bardzo tragicznie zakończyć się dla Austrji. Pewnem jest owszem, że fakta te wielce poruszyły we Wiedniu, że górują one, jak powiada *Frmdblt*, nad całą sytuacją, a podobno i trochę popłochu wywołały. W sam czas miał cesarz d. 17. bm. wrócić do Wiednia z Bawarji, gdzie oboje cesarstwo z cesarzewiczem arcyks. Gizelę odwidzili.

Jaka we Wiedniu zapadła decyzja? Głosy półurzędowe dość obojętnie się wyrażają. *Polit. Corresp.* w artykule, także w *Wiener Ztg.* powtórzonym, kończy swój pogląd na położenie rzeczy w Bułgarji i pod Bałkanami, gdzie Moskwa już ogromne siły zgromadziła, którym trudno aby Abdul Kerim mógł równe zastępy przeciwstawić, kończy tem, że mimo wszystkiego Moskale dotąd tylko dowiedli swego sprytu w kombinacjach, ale jeszcze nie dowiedli, że się bić umieją, a od tego wszystko zależeć będzie.

Frmdbl. oświadcza, że przebycie Bałkanów przez Moskali jest tylko pierwszorzędnym wypadkiem wojskowym, ale znaczenia politycznego wcale niema; że od wyniku walnej bitwy wszystko zależy, i dopiero po wielkiej przegranej czy to Moskwy czy Turcji przypadnie dla Austrji pora do jakiej akcji. Dotychczas interesa Austrji w grę jeszcze nie są wciągnięte — powiada *Frmdbl.*; a po walnej przegranej powie zapewne, że już jest zapóźno-- „jesteśmy *in einer Zwanglage.*“

Stara Presse przyznaje przebyciu Bałkanów wagę pod względem politycznym, ale dodaje: „Dla Austrji sytuacja wcale się ostatniemi dniami nie pogorszyła. Możemy poniekąd spodziewać się, że odtąd już nas bezpośrednio wojna nie dotknie, a na negocjacje około przywrócenia pokoju przybędziemy.“ Organ br. Lassera jednak widocznie z wielkiego strachu taką pewność udaje, bo jeszcze każe wyczekiwać, czy oddział moskiewski, który się wysunął w dolinę Tunczy, ma tyły zabezpieczone i czy Moskale zdołają Abdul Kerima uwięzić w czworoboku fortecznym a sami wtargnąć ze znaczną siłą ku Adrjanopolowi, gdzie Turcja tylko słaby odpór stawić może.

Wiadomości pism peszteńskich bywają dokładniejsze jak wspomnionych dzienników wiedeńskich. *Pester Lloyd* pod d. d. 16. b. m. wywodzi, że Austrja nie jest zizolowaną, tylko zajmuje stanowisko indywidualne, a to, odkąd się okazało, że przymierze trójcesarskie nie zdołało zadośćuczynić interesom pokojowym. „Za zadanie swoje nadal Austrja musi uważać zlokalizowanie wojny i takie sprawy wschodniej załatwienie, któreby ze stanowiskiem jej nie było sprzeczne. A tego zapewne dopnie, bo albo Moskwa nie sięgnie dalej, niż Austrja za możliwe i konieczne uważa, albo, gdyby Moskwa inaczej postąpić chciała, to Europa nawet bez wojny potrafi ukrócić zapędy Moskwy.“

Pod d. 17. donoszą z Pesztu: „Według informacyj, jakie do pism tutejszych z Wiednia nadeszły, ostatnie wypadki pod Bałkanami zapewne nie zmienią stanowiska Austrji; Austrja pozostanie według dotychczasowego programu neutralną wobec wojny; porzucenie neutralności byłoby sprzeczne z tym programem; dopiero wtedy, gdy się wojna rozstrzygnie i przyjdzie do następstw wojny, będzie pora dla Austrji i Europy do wmieszania się.“

Od jednej zmory ostatnie sukcesa Moskali w Bułgarji uwolniły biednych polityków austrjackich. Zdobycie Nikopolu i jednego przesmyku Bałkańskiego uwolniło Moskwę od potrzeby wciągania Serbii do operacyj wojennych. I pocieszne jest zapewnianie półurzędowców, jak Moskwa lojalnie odsyłała Rumunię i Serbię do Austrji o pozwolenie wmieszania się do wojny, a jak groźną odpowiedź dał im Wiedeń, jak zresztą uczciwie Moskwa zobowiązań swoich wobec Austrji dotrzymuje. Jakżeż więc nie wierzyć najświeższym znowu zapewnieniom Gorczakowa, że Moskwa choć zajmie Stambuł, to tylko do czasu!

Zdaje się pewnem, że gdyby Anglia i Austrja wkroczyły do Turcji, coby mogło tylko przeciw Moskwie być skierowanem, Włosi wylądowaliby w Albanii, a półurzędowcy wiedeńscy wskazują, jak okropne cztery pancerniki nowe budują Włochy; mają to być prawdziwe Lewiatany w porównaniu z pancernikami austrjackiemi!

W Stambule ma, według telegramów *Fremdenblattu* z Pery d. 16. i z Londynu d. 17., panować ogromny popłoch. Adrjanopol uważają za zagrożony, oskarżają Abdul Kerima o nieczynność, żądają szybkiego wyparcia wroga za Bałkany. Rząd przyrzeka, iż wkrótce nastąpi bitwa, ale softowie domagają się wywieszenia chorągwi proroka; na co rząd odpowiada, że czas na to będzie, gdy Moskwa podstąpi aż pod Adrjanopol.

Ważniejszą jest wiadomość, że poddani państw obcych w Stambule obawiają się krwawych wybuchów tamże, i dlatego posłowie zbierali się udać do Porty z żądaniem, aby dla ochrony ich obywateli pozwoliła powołać pod Stambuł okręta wojenne państw ich; a jak słychać, sułtan pozwoli obcym okrętom wojennym zawinąć do Bosforu. Ma to niby uczynić na powszechne naleganie, ale podobno z chęcią to uczyni, bo niemiałby wtedy obawy, aby Anglia sama zajęła Stambuł i jużby go oczywiście nigdy nie wydała.

Cesarz Wilhelm przybył d. 17. bm. do Gastein. Zjazdu z cesarzem austrjackim nie było. Bismark bawi u siebie na wsi, i cały zajęty żniwami. „Nigdy tak mało telegraf w Barcinie nie próżnował jak teraz“, donoszą z Berlina. Później ma udać się także do Gastein.

Sprawa podpułkownika Wellesleya, wojskowego reprezentanta Anglii przy moskiewskiej armii naddunajskiej, którego w. ks. Mikołaj znieważył, jest już zażegnana. Jak donosi *Correspondenz Antrichienne*, car przyjął go bardzo uprzejmie i powtórzył zapewnienia, jakie już poseł moskiewski dał lordowi Derbyemu, t. j. że Moskwa jeżeli zajmie Stambuł, to tylko chwilowo, ale nie na zawsze. Jeszcze też Moskwa nie ma Stambułu.

Safvet-basza przesłał przedstawicielom Porty za granicą następującą notę: „Najprzykrzejszą wykonywam powinność, gdy panu donoszę o nowem barbarzyństwie, jakiego, według nadeszłych do Wysokiej Porty telegramów, dopuszczają się Moskale w zajętych przez nich miastach i wsiach. Nie poprzestają oni na zrabowaniu muzułmańskiej ludności całego jej mienia, ale z kobietami i dziećmi postępują w sposób najhaniebniejszy i najpotworniejszy. I dzieje się to w chwili, gdy proklamacja cara Aleksandra przyrzekła muzułmańskim mieszkańcom bezpieczeństwo ich osób, ich rodzin, i ich mienia. Przytaczam tu niektóre z najświeższych okrucieństw Moskali: Mieszkańców z okolic Tyrnowy, którzy przed zbliżającym się nieprzyjacielem schronili się do meczetu, spalono tam żywcem. Do rodzin, które na 300 wozach uciekały, strzelał nieprzyjaciel z armat. Wojska moskiewskie mordują wszystkich mężczyzn i kobiety w miejscowościach, które zajmą. Bułgarzy, zachęceni przykładem wojsk moskiewskich, dopuszczają się na spokojnej i zrezygnowanej ludności muzułmańskiej jeszcze sroższego i okrutniejszego barbarzyństwa, aniżeli sami najezdnicy. Trzeba, aby cywilizowany świat wiedział o tych potwornościach, aby się na nie oburzył i napiętnował je hańbą.“

Nietylko z muzułmanami, ale i ze swymi sprzymierzeńcami, Wołochami, w podobnie zwierzęcy sposób postępują Moskale. Oto co pisze o tem korespondent *Augsb. Allg. Ztg.* z Plojeszt:

„Oddział kozaków, przybyły do Oltenicy, chciał u jednego chłopa rekwirować żywność. Biedak ten, którego już przedtem rumuńskie wojska zupełnie wyssały, przysięgał się na wszystkie bogi, że nie ma nic. Pomimo tej odpowiedzi rozciągnięto biedaka, dwóch kozaków zaczęło go bić, i wśród rozdzierającego serce krzyku żony i trojga dzieci, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, ubili go na śmierć. Wypadek ten jest autentycznym, i wiele o nim mówią, zwłaszcza cywilne władze kraju są wobec takich zajść zupełnie bezwładne.“

O zaopatrywaniu wojsk moskiewskich w żywność, pisze korespondent *Augsb. Allg. Zeitung* z Plojeszt:

„Zdziwiłoby to każdego, gdybym doniósł, że żołnierze moskiewscy, którzy w ostatnich czasach codziennie przez Plojeszty przechodzili, żebrali gromadnie po przedmieściach a nawet i w samem mieście, skarżąc się że nie mają nic do jedzenia. Gdybym się o tem nie dowiedział ze źródła, za które sam ręczyć mogę, to wahałbym się z przesłaniem takiego doniesienia; gdy jednak wypadki te codziennie się zdarzają, więc zdaje się, że moskiewska intendantura jest cokolwiek za leniwa.

„Nie lepiej dzieje się i w rumuńskiej armii; dzisiaj czytałem listy dwóch ochotników z zacnych rodzin; w listach swych prosili bardzo natarczywie o pieniądze, gdyż od tygodnia nie dostali nic innego do jedzenia jak tylko suchą mamałygę z cebnlą. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wojna dla obu sprzymierzeńców stanie się trochę niemiłą.“

Times ogłasza list Midhada baszy datowany z Plombiéres o okrucieństwach moskiewskich. Ekswezyr pisze, co następuje:

„Co dzisiaj się dzieje w Bułgarji, podobnem jest zupełnie do czynów spełnionych tamże roku zeszłego w chwili wybuchu powstania, czynów, które tak okropnie rozdrażniły muzułmanów i to właśnie w chwili, gdy dano W. Porcie radę, by nie brała powstania bułgarskiego na serjo i nie uciekała się w tegoż stłumianiu do zbyt surowych środków. O okrucieństwach tureckich, które były jeno boleśnym skutkiem okrucieństw bułgarskich, tyle mówiono w Europie, że pierwsza faza powstania przeszła niemal niepostrzeżenie. I temu to przypisać należy, że represalie, jakich chwycić się był zmuszonym rząd mój, niemniej zganione przezeń surowo i ukarane akta zemsty osób prywatnych stały się przedmiotem niesprawiedliwych przeciw Turcji napaści i niesprawiedliwszej jeszcze wojny, jednej z tych wojen, którym przywykła z założonemi przypatrywać się rękoma Europa. Mam nadzieję, że wojna ta nie zmoże, jak tego życzą sobie nasi nieprzyjaciele, mojej ojczyzny. Rok już prawie jak się ciągnie a dzisiaj jeszcze kraj mój składa próby siły i miłości ojczyzny, świadczące o niespożytych jego zasobach żywotnych. Bronić będzie każdej stopy swej ziemi, a gdyby zmuszoną był uledz, to chociaż sprzymierzeńca nie ma, z n a j d z i e p r z e c i e ż t o w a r z y s z y w k l ę s c e!“

Tymi towarzyszami wiadomo naturalnie kto będzie.

Belgrad dnia 18. lipca. „Polit. Corr.“ Przy wyborach uzupełniających do skupczyny przewódzcy radykałów i konserwatystów przepadli; rząd ma w skupczynie 108 głosów do dyspozycji.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol dnia 18. lipca. Aarifi basza mianowany ministrem spraw zagranicznych w miejsce Safveta baszy, a Safvet basza ministrem robót publicznych. Nastąpią inne jeszcze zmiany w gabinecie.

Dragoman (tłumacz) ambasady austrjackej udał się do Adrjanopola i Jamboli dla wywiedzenia się o postępach Moskali.

Moskale powrócili z wielkiemi siłami do Bajazetu.

Moskale stoją na północ, a Muktar basza na wschód Karsu.

Wiedeń dnia 19. lipca. „Stara Presse“ zwraca się w obszernym artykule przeciw pochodzącym od stronnictwa wolnohandlowego usiłowaniom przedłużenia dotychczasowej ugody z Węgrami na dalszych 10 lat.

Wiedeń dnia 19. lipca. (Correspondenz-Bureau). Z placu boju w Europie i Azji nie ma urzędowych wiadomości. Doniesienia dzienników o ruchu zaczepnym Abdul Kerima baszy między Tyrnową a Sistowem nie sprawdzają się; to samo pogłoska o zajęciu Olti przez Moskali.

Moskale zajęli Kustendżi.

Wysłaną do Batum eskadrą ma dowodzić Hobbart basza.

Minister sprawiedliwości Hussein basza i jenerał dywizji Safvet basza wyjechali dzisiaj do Adrjanopola, jak słychać w tym celu, aby zapobiedz przyłączaniu się Bułgarów do Moskali.

Wiedeń dnia 19. iipca. W zapowiedzianym artykule zwraca się „Stara Presse“ w ogóle przeciw dążnościom do zachowania „status quo“ w sprawie ugodowej, i podnosi, że to hasło wywieszone zostało i zachwalane dopiero od czasu, jak sprawa cłowa więcej się naprzód wysuwa, i oraz okazuje się, że w zamian za ustępstwa, jakieby Austrja jeszcze poczynić mogła, Węgry byłyby w stanie, przy uchwalaniu taryfy cłowej pośrednio rekompensować Austrję, za czem by się uzyskało punkt pojednawczy do kompromisu.

Paryż dnia 19. lipca. *Ajencja Havas* donosi pod datą 10. lipca z Konstantynopola: Zapewniają tu, że Abdul Kerim został złożony z dowództwa, i zastąpiony przez Osmana baszę. Ministra wojny, Redyfa basze, również usunięto.

Warna dnia 19. lipca. Moskwa operuje z Nikopolis na Łompalankę. Abdul Kerim rozpoczął kroki zaczepne przeciwko lewemu skrzydłu moskiewskiemu. Sulejman basza przybył w 50.000 do Adrjanopola. Moskale przeszli w 45 batalionów Bałkany.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń dnia 18. lipca. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, Nikopol wzięty został przez zdradę. Do *Tagblattu telegrafują:*

Gros obu armii spotkały się dzisiaj; walka zacięta, jaka się rozwinęła może rostrzygnąć całą akcję wojenną.

Wiedeń dnia 18. lipca. *Polit. Corresp.* z całą stanowczością zaprzecza doniesieniom, jakoby Moskwa usiłowała wciągnąć terrytorjum serbskie do operacyj wojennych, choćby tylko jako etap prowiantowy, — tudzież doniesieniom dzisiejszych dzienników, że jakiś wyższy oficer moskiewski jest we Wiedniu w specjalnej misji spodziewany albo może już i przybył.

Cettynia d. 18. lipca. *(Polit. Corresp.)* Główna kwatera księcia przeniesiona do Slivla pod Niksiczem. Do jutra musi reszta urlopników przybyć do swoich batalionów.

Siń (Sign) d. 18. lipca. *(Polit. Corresp.)* Powstańcy bośniaccy pobili załogę Livna i odparli ją do cytadeli, którą oblęgają (czem? p. r.)

Londyn dnia 18. lipca. *Biuro Reutera* donosi ze Stambułu: Layard (poseł angielski) nie sformułował żadnej urzędowej propozycji względem wjazdu floty angielskiej do Dardanelów, tylko półurzędowo tę sprawę poruszył.

Daily Telegraph oświadcza, że interes Anglii jak i innych mocarstw wymaga stanowczego wystąpienia przeciw dalszemu posuwaniu się Moskali ku Bosforowi, i że choćby tylko chwilowe zajęcie Stambułu przez Moskali, byłoby zabójczym ciosem dla Anglii.

Przyjechali dnia 19. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. F. hr. Potulicki z Glinian. K. i J. br. Błażowscy z Jazłowic. W. Kulczycki z Bóbrki. B. Jancke z Lipska. A. Skrzynecka z Wołynia.

HOTEL LANGA: K. Wysocki z Hrehorowa. H. Tauber z Wiednia. J. Schmidt z Wiednia. J. Liebermann z Wiednia. J. Pfaferbückler z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: L. Heyne ze Złoczowa. S. Groja z Wołynia. K. Hubicki z Ożydowa. E. Czerkiewicz z Koszyc. S. Włostowska z Królestwa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Piotrowski ze Zaleszczyk. J. Bittner ze Sarnek. A. Ochrymowicz z Tarnopola.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 19. lipca 1877.

godzina 10 minut 46. przed południem.

Akcje kred.	150 25.	Anglo-austr.	69.—
Kolei Kar. Lud.	224 25.	Kolej połud.	—.—
Napoleondor	9.96.	Usposobienie, chwiejne.	

WIEDEŃ 19. lipca 1877.

godzina 2. minut 22. po południu.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	143.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	68 75
Unionsbank	50.—.	Kolej Kar. Lud.	226.—
Nordbahn	186.50.	Kolej południ.	70.75
Kolej Alföld.	104.50.	Kolej Elżbiety	144.50
Kolej Lw.-czer.	118.50.	Węg. Nordostb.	98 25
Rudolfsbahn	110.50.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	63.75.	Galic. indemniz.	84 —
Losy z r. 1864	133.—.	Kolej siedmiog.	85.50
Verkehrsbahn	79.50.	Losy tureckie	14.—
Węg. galic. kolej	83.50.	Kolej państw.	241 —
Bankverein	56.—.	Losy węgier.	74.50
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	61.—

Rosyjski rubel papierowy 1.32.
Usposobienie: ustalone.

Berlin, 18. lipca. Russ. Banknoten 214 10. Credit. Act. 243 50. Lombarden 115.—. Galizier 91.40 Staatsbahn —.—. Rumänier 14.—. Oesterr.-Banknoten 162.75. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
5%	Listy zastawne po .	83 15	83 50
4%	„ „ po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 19. lipca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 80 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 31 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

Nadesłane.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie“** leczy gruntownie wszelkie słabości weneryczne i skórne, tudzież zgubne skutki samogwałtu: pollucje i impotencję. „Poradnik“ (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. — Ordynuje codzień od godz. 8—10 i od godz. 2—4 we Lwowie, ul. Wałowa l. 8. Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. lipca.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kol. gal. Kar. Lud.	225 —	228 —
Lwowsko-Czern.-Jassy	114 —	117 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	223 50	226 —
Bank. kred. gal. po 200 zł.	210 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 60
„ 4 pr. w. a.	76 50	77 50
„ 5 pr. okres.	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	86 90	87 85
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 25	92 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Oblig. tow. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. w. a.	90 25	91 80
IV. Oblig. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 —	85 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	[illegible]
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 80	5 90
Napoleondor	9 80	10 —
Pół imperial rosyjski	10 —	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 85
Rubel rosyjski papierowy	1 31	1 33
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
100 Marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	108 25	110 —
Kupony w srebrze	108 —	110 —
Wiedeń, 17 lipca. *Pożyczki długu państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	61 60	61 80
„ w sreb. 5 „	66 85	67 40
1839 całe losy (za 100)	321 —	325 —
1839 „	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	109 —	109 50
1860 po 500 zł. w. a. 5 pr.	114 —	114 50
1860 „ 100 „	122 50	123 —
1864 „ 100 „	132 50	133 —
Renta złota 4 pct.	73 90	74 10
Listy zast. dom. po 120 5 „	143 —	144 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 75
Bukowińskie	82 25	83 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 50	99 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 25	75 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	14 80	14 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	68 50	69 —
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	150 50	151 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	142 75	143 25
Tow. esk. n. austr. po 500 zł.	687 —	690 —
Franco-austr. po 200 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Kontoś. bank. po 150 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	801 —	803
Banku pow. zast. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 100 zł.	49 50	49 50
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	79 60	80 —
Wied. bankver. po 100 zł.	56 —	57 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	38 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	105 50	106 50
Dalestrzańskiej	— —	—
Elżbiety „	144 —	145 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1845	1850 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. s.	[illegible]	122 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	217 —	217 50
Lwow.-Czern.-Jas. po 200 zł.	110 —	110 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. lit. A.	[illegible]	08 50
„ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	110 —	110 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. s.	83 —	83 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. s.	237 25	237 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	71 50	72 -
Tramway wied. po 200 zł.	97 —	98 —
Węg. galic. (kol.) po 200 zł.	81 —	82 —
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.	— —	— —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	99 25	99 75
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł.	— —	— —
„	95 50	96 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	— —	— —
„ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	106 25	106 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 —	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80—	82—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87 -	8725
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9175	9225
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	——	——
„ „ „ w. a.	9850	9950
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	7025	7050
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	68 -	6850
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	——	——
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	9350	94—
„ em. 1862 5 pr.	9150	92—
„ em. 1870 5 pr.	84—	85—
„ em. 1872 5 pr.	85—	8550
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	10150	102—
„ „ 5 pr. w. a.	98—	9850
„ „ 5 pr. sr.	109—	10950
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. m. w. a.	10250	103—
„ II. em. 5 pr. „	101—	102—
„ III. em. 1871 300	9825	9850
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	96—	——
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7625	7650
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7375	74-
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6625	67—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6)—	——
Rudolfs po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7375	7950
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7225	7250
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7075	71—
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	6075	61—
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	160 —	16050
Klary po 40 zł. m. k.	30	3050
Keglevich po 10 zł. m. k.	1275	1325
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	1350	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3975	4025
St. Genois po 40 „ „	2975	3025
Stanisławowska (pol.) po 20 zł. w. a.	2150	2250
Waldstein po 20 zł. m. k.	——	——
Windischgrätz po 20 zł.	2525	2575
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6070	6080
Frankfurt 100 mark	6070	6080
Hamburg 100 mark. mark	6070	6080
Londyn 10 ft. sterl.	2485	2515
Paryż 100 frank.	4955	4960

Zupełnie świeży transport

via Suez

Chińsko-rossyjskiej

HERBATY

woni miłej i przyjemnej, ciemno naciągającej, na *wagę wiedeńską*

poleca Handel

Karola Ballabana

we Lwowie ul. Halicka

pod Złotym Kogutem

56 dekgr. Congo cesarska 2 zł.
„ „ Familijna 3 zł.
„ „ Melange de Moskau 4 zł.
„ „ Emperial 5 zł.
„ „ Proszku herbacianego zł. 1.20, pół kilo zł. 1.07.

pół kilo Albertów lub innych ciast angielskich zł. 1.07.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

2801 5—?

W Zakładzie moim istnieje od lat siedmiu

Pensjonat

dla uczniów szkół realnych i gimnazjalnych, tak prywatnych jako też uczęszczających do szkół publicznych. Zakład przyjmuje uczniów dochodzących na korepetycje; przygotowuje także do egzaminów dojrzałości tak ze szkół realnych jako też gimnazjalnych

Naukę języka niemieckiego pobierają pensjoniści zakładowi osobno bezpłatnie. Zgłaszać się można codzień od godz. 4. po południu. 2862 8—8

F. Koestlich,
ul. Ormiańska l. 16.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek atiastmatycznych** p. Levasseur. aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu,

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2603 3—?

Dobra Daleszowa

w powiecie **Horodeńskim** poczta Czernelica są do sprzedania.
2963 2—3

Prawdziwy górski

Sok malinowy

najprzedniejszego zapachu i wybornego smaku, dający się długo przechowywać, poleca 1 kilogr. po 1 zł. 20 ct.

O T. Winckler
2944 we Lwowie. 2 3

Wieś

$^3/_4$ od stacji kolejowej odległa, obejmująca 300 morgów roli, 70 m. łąk, 49 m. pastwisk, 10 m. ogrodów i 430 m. lasu, wraz z żywym i martwym inwentarzem, do sprzedania. Na hipotece może pozostać 20 ewentualnie 40 tysięcy, reszta gotówką. Bliższych szczegółów udziela adwokat Dr. Wilhelm Zucker we Lwowie przy ul. Kościuszki Nr. 14. listownie; ustnie między 3. a 6. po południu. 2979 1—3

Najrzetelniejsza i największa

wiedeńska fabryka

mebli żelaznych Reichard & Co.

we Wiedniu,

III. Bez. Marxergasse 17.
poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.
2771 80—104

Nauczyciel prywatny,

przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych**, znający dokładnie język **niemiecki** także i francuski, poszukuje posady. Adres: **Z. Z.**, nauczyciel, Lwów, Administracja „Gazety Narodowej. 2949 3—3

Ekonom młody człowiek, kawalerz dobremi świadectwami, poszukuje posady w Galicji. Listy uprasza adresować W. K. P. post. rest. Lwów. 2963 2—3

PENSJONAT.

Z rozpoczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego, otwieram u siebie pensyonat dla 5 lub 6 uczniów gimnazjalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycję z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. Bliższa wiadomość we Lwowie w księgarni **Władysława Bełzy**, hotel Żorża. 2918 5—?

Dr. **Z. Rościszewski.**

FAYARD et BLAYN

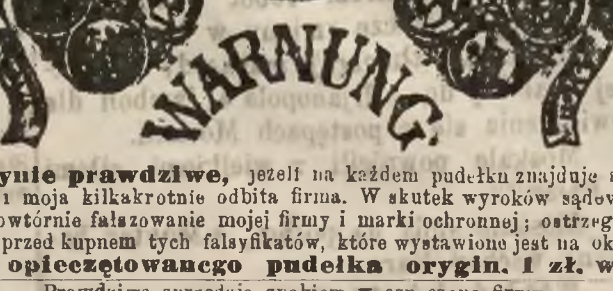
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2601 16—44

„Calicot“ (bawełniane wiedeńskie płótno) najtrwalszy materjał na kalisony męzkie sztuka 30 łok. wied. (10 par kalisonów) 8 zł. 50 c.
Kalisony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki.)
Do nabycia w handlu płócien FR. SCHUBUTHA I SYNA Lwów, Rynek l. 45.
2022 7—15

Pensjonat
w Krakowie.

Z dniem 1. września r. b. otwiera nauczyciel gimnazjalny, żonaty, pensyonat dla uczniów szkół gimnazjalnych i realnych w Krakowie. Zwraca się przytem uwagę rodziców i opiekunów, że oprócz wszelkich wygód, troskliwej opieki i korepytycji z przedmiotów szkolnych, zapewnioną jest ciągła konwersacja w języku niemieckim, a na żądanie i we francuskim. Bliższa wiadomość w księgarni p. **Krzyżanowskiego.** 2969 2—2

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.
Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.
Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2817 29—?
We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.
Prawdziwe do nabycia u firm znakiem + zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.
Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:
Składy **We Lwowie** [x†*] apt. **J. Belsera,** [x†*] **F. W. Królikowski,** [x†*] **Z. Ruckera,** apt [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach*, [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Aleziewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Hełm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schnitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirewicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Stryju* [x] Z. Drągowski apt., w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogórski, [x†] P. Müdner & Comp., [x†] F. Leszczyński, w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x] Kodebski & Com., w *Zbarażu* [x*] Ed. Krnh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt.

Syrop Pagliano wprost sprowadzany z Florencji, znany powszechnie z powodu swej, krew przeczyszczającej skuteczności, flakon 1 zł. Skrzyneczka z 12 flakonami, wysyła się za nadesłaniem 10 zł., lub za zaliczeniem **franco.**
A. MOLL, we Wiedniu, c. k. nadworny liwerant, Tuchlauben Nr. 9.

Na kompoty

CZERECHY

Kleparowskie,
codziennie świeże rozsyła handel

St. Markiewicza
we Lwowie w rynku l. 42.
2478 1—?

Na sprzedaż

jest **Dom intratny** w mieście pod bardzo korzystnemi warunkami.
Bliższa wiadomość w handlu p. Jana Kleina w rynku pod czarnem psem.

Pokój kawalerski

obszerny, jest do wynajęcia od 1. sierpnia 1877 w kamienicy pod l. 10. przy ulicy Ossolińskich. Wiadomość u stróża.

Dnia 27. sierpnia 1877 odbędzie się licytacja w lokalnościach kancelarji urzędu zastawniczego

„Pii Montis“

na której zaległe fanty, klejnoty, złoto, srebro i inne kosztowności sprzedane będą. 2957 3—3
Lwów, dnia 12. lipca 1877.
Z Dyrekcji Urzędu zastawniczego „Pii Montis“.

Wielki wybór! angielskich nieprzemakalnych **PŁASZCZÓW** czarnych i białych, wełnianych i jedwabnych **deszczochronów** oraz siatkowych **kaftaników** zdrowia poleca po najumiarkowańszych cenach **Główny skład gotowej bielizny F. S. BARDASZA** we Lwowie, naprzeciw kościoła Katedry l. 9.
2846 6—6

FABRYKA POWOZÓW, wózków i sani



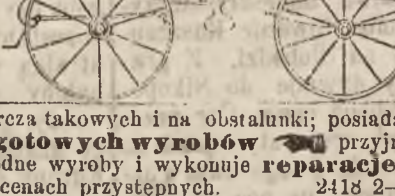
FABRYKA POWOZÓW, wózków i sani

Józefa Pawlika

w Przemyślu pod l. 61 przy moście
poleca Szan. Panom PT. właścicielom dóbr, dzierżawcom itp.

swoje wyroby

które podług najnowszych **fasonów,** wytrzymujących **konkurencję z wyrobami zagranicznemi,** a zadawalniających już od lat kilku odbiorców tak w okolicy, jak i dalszych stronach; tem więcej że je wykonuje po **najumiarkowańszych cenach** i z doborowych materjałów, których



znaczne zapasy posiada, a do starcza takowych i na obstalunki; posiada na składzie **wielki wybór gotowych wyrobów** przyjmuje w **zamianę** zużyte lub niedogodne wyroby i wykonuje **reparacje** takowych, tudzież odnowienia po cenach przystępnych. 2418 2—?
Wozy gospodarskie i ciężarowe wyrabia tylko na obstalunki.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2813 8—?

Bursa Tarnowska

W Bursie Tarnowskiej znaleść może pomieszczenie 50 uczniów. Ubiegający się o takowe winni wnieść prośbę na ręce księdza Mikołaja Kaczorowskiego, kustosza tejże Bursy i to najdalej do 20. sierpnia 1877 r. Do prośby należy załączyć: metrykę chrztu, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, świadectwo ubóstwa i świadectwo szczepienia ospy. 1—3

Oficer kawalerji

w nieczynnej służbie,
który prócz kaucji w gotówce, także zabezpieczenie kaucyjne do wysokości 20.000 zł. posiada, rozumiejący się na prowadzeniu buhalterji, życzy sobie przyjąć posadę kasjera, zarządcy lub sekretarza. Łaskawe zlecenia pod cyfrą R. 3, przyjmuje i doręcza **Rotter & Co.,** Annoncen-Bureau we Wiedniu, Riemergasse 13. 2753 1—1

Zapewniony

roczny dochód 2000 zł. i zwyż.

Główny skład c. k. **fabrycznych preparatów słodowych Jana Hoff,** liweranta nadwornego prawie dla wszystkich dworów europejskich we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8, będzie powierzony pod najkorzystniejszemi warunkami rzetelnemu i wypłacającemu się kupcowi.

Oferta uprasza się z powołaniem rekomendacji, przysłać pod powyższym adresem tylko do Wiednia.
2745 1—2



Ceny staników po 8, 10, 12, 15, do 15 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2315 2—?



Wózki

dla dziatek, koszykowe, lekko niosące na żelaznych kółkach i o żelaznych resorech, mogące służyć także za kołyskę po bardzo nizkich cenach jako to:
12 do 16 zł. wózki brązowe
16 do 18 zł. wózki elegancko przeplatane
15 do 24 zł. wózki białe na wysokich resor.

poleca Magazyn

Henryka Müllera

róg ul. Halickiej l. 6. we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotnie i z wszelką sumiennością. 2851 6-6

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności na bardzo ważny wynalazek angielski:

Wełniane

kołdry i plaidy,

rozmaitych rozmiarów, połączone z poduszkami napełnionemi powietrzem.

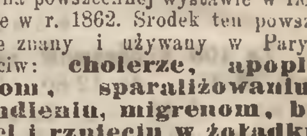
Przekonano się, że pościel ta oddaje wielkie usługi wojskowym, podróżnikom, inwalidom, chorym w szpitalach etc., etc., gdyż oprócz innych posiada jeszcze i te zalety:

1) że znakomicie zastępuje łóżko;
2) że poduszkę można zwiększyć lub zmniejszyć stosownie do woli;
3) że cała pościel spakowana i zwinięta zajmuje nieskończenie mało miejsca i wreszcie
4) że można ją na pasku nosić ze sobą bez żadnej żenady.

Cena od 15 szylingów do 35 za jedną pościel.
Kupcom stosowny rabat i odpowiedni kredys. 2879 7—36
Adresować zamówienia do

W. Crawforda & Comp.
57 Carter Lane
St. Paul's E., C. London.

Eau de Mélisse
des Carmes
P. Boyer na ulicy Taranne, 14;
w Paryżu



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** itd. 2611 38 36
Skład główny we Lwowie w apt. p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego, w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka

Dnia 1. czerwca w serjach wyciągniętych

Losy państwowe z r. 1839,

które 1. września muszą być wyciągnięte z wygranemi.

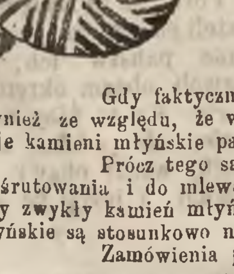
1 cały los państwowy z r. 1839 zł. 900	1 cały z wyjąt. najmn. wygr. zł. 450.—
1 piątka „ 175	1 piątka „ 90.—
1 połowa tej ostatniej „ 90	1 połowa tej ostatniej „ 45.—
1 ćwiartka „ 45	1 ćwiartka „ 23.—
1 dziesiąta „ 19	1 dziesiąta „ 12.—
1 dwudziesta „ 10	1 dwudziesta „ 6.—

Ciągnienie wygranych 1. września.

Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów zł.**
Główna wygrana **280.000 zł.**

Z **grup** naszych **losów** pozostałe wolne police, z których 6 do 10 seryj **1. czerwca 1877 r. zostało wyciągniętych,** jest jeszcze w zapasie pewna ilość takich częściowych polic i odstępujemy takowe bez żadnej przedpłaty, a tylko za złożeniem na równi z innymi uczestnikami, którzy już w roku 1876 przystąpili miesięcznej wpłaty częściowej po 10 zł. i przy tych policach liczone będą i najmniejsze wygrane. Upraszamy o szybkie zamówienia, ponieważ taki wypadek **dwóch ostatnich ciągnień pożyczki państwowej** wydarza się tylko jeden rąz na sto lat. 2855 10—?

NYITRAI & COMP., Wien, *Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.*
We Lwowie u **Józefa Frieda,** kupca, ulica Krakowska.



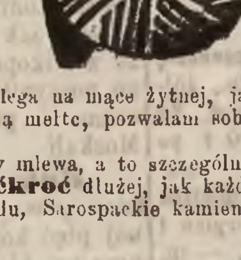
Nie przewyższone w mlewie żytnem ani przez żaden inny kamień młyński w świecie, są

Sarospatackie

kwarcowe kamienie młyńskie

wyrabiane przez

J. Rudolph Brzorád.



Gdy faktycznie wojna już wybuchła, a zaprowiantowanie wojsk wyłącznie polega na mące żytnej, jak również ze względu, że w Galicji i tak przeważnie żyto i miękkie gatunki pszenicy bywają mełte, pozwalam sobie moje kamieni młyńskie panom posiadaczom młynów najmocniej zalecić.

Prócz tego są moje kamienie młyńskie **niezrównane** i do innych rodzajów mlewa, a to szczególnie do śrutowania i do mlewa kukurudzy, a kamień młyński z Sarospataku trwa **dziesięćkroć** dłużej, jak każdy inny zwykły kamień młyński, a przytem wydaje o 25 prc. więcej mąki, z tego też względu, Sarospackie kamienie młyńskie są stosunkowo najtańszymi pomiędzy innymi istniejącymi.

Zamówienia przyjmują się a cenniki wysełają się na żądanie bezpłatnie.

Z fabryki kwarcowych kamieni młyńskich w Sarospatak
J. Rudolph Brzorád w Sarospatak, Węgry (Poczta, stacja kolejowa i telegraf.)
Sarospatak w kwietniu 1877. 2684 9—12

Apteka pod rzymskim cesarzem

„Tytusem“

przy ulicy Czarneckiego l. 10.
we Lwowie,
utrzymuje na składzie

ŚRODKI TOALETOWE i HYGIENICZNE,

znane ze swych doskonałych skutków, nie ustępujące w niczem zagranicznym, wyrobu Józefa Trauczyńskiego, apt. w Krakowie, a to:
PUDRE z puszkiem 1 zł.
MYDŁA glycerynowe toaletowe sztuka 35 ct.
MYDŁA glycerynowe toalet. płynne po 80 ct.
MYDŁA lekarskie siarkowe szt. 35 c.
„ „ smołowe „ 35 c.
„ „ jodowe „ 50 c.
PASTA piękności niezrównana 85 c.
„ do czyszczenia zębów 25 c.
WODA do ust flakon 70 c.
GAŁECZKI do plombowania zębów po 10 ct. 2887 1—?
KIT do lepienia szkła i porcelany 50 c.
MYDŁO do wywabiania plam 25 c.
Do zamówień z prowincji dolicza się 15 ct. za opakowanie.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

2811 3—?

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 2618III 0—22

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha, E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum we Lwowie.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. **Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.** Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerl...